Nr. 291. We Lwowie, Czwartek dnia 21. Grudnia 1882. **Rok XXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . }
„ Francji . . . . } po 7 złr. 50 cnt.
„ Szwajcarji . . . . . . }
„ W..., Turcji i księstw Nad. }
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris. Otto Maass w Wiedniu (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. W Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22. W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 20. grudnia.

(Kampania półurzędowców przeciw tendencyjnym pogłoskom. — Memorjał czesko-polskiej ludności szlązkiej do Koła polskiego i czeskiego. — Zachwianie tek jen. Welsersheimba i br. Conrada. — Nowe finty centralistyczne.)

Domyślać się wypada, że w aparacie austryjackiej prasy półurzędowej musiało się coś popsuć. Zwykle bowiem aparat ten funkcjonował natychmiast po pojawieniu się jakichkolwiek senzacyjnych pogłosek; tym razem czekał przeszło miesiąc, aż dopiero zabrał głos i wygłosił z trójnoża kilka pospolitych swych niedorzeczności.

Naprzód popisała się z niemi *Wiener Abendpost.* Ruszyła z konceptem, który nam zatelegrafowało Biuro korespondencyjne, a w którym najkomiczniejsze wrażenie robi ustęp, wypowiadający, że wszystkim tym senzacyjnym pogłoskom już dla tego wiary dawać nie należy, iż pochodzą one ze źródła dość podejrzanego. *Ergo*, podejrzanem się okazuje biuro prasowe berlińskie, które właśnie napełniło świat w ostatnich dniach tylu senzacyjnemi wieściami.

W ślad za *Wiener Abendpost* idą *Fremdenblatt* i *Stara Presse,* rozdawszy sobie odpowiednio role. *Fremdenblatt* wypalił sążnisty artykuł przeciw *Nowej Reformie,* a *Stara Presse* cisnęła kilka tyralierskich strzałów bez wymienienia adresu. Rozumowania *Pressy* nie zasługują na uwagę, bo nie są ani nowe, ani oryginalne. Ale *Fremdenblattu* są za to tak ciekawe, że warto je podnieść.

Pomijamy więc wstęp, w którym to wiedeńskie pismo stara się naśladować *Norddeutsche Allg. Ztg.* i nazywa *Nowę Reformę* organem partji radykalnej polskiej, wyraża swe zdziwienie, że Polacy pragną wojny na swych ziemiach, i domyśla się w końcu — o naiwności wiedeńska! — że gramy na giełdzie i pragniemy zniżki. W dalszym ciągu pisze ten dziennik tak:

„Nikt nas posądzić nie może, żebyśmy bawili się w optymizm co do naszego stosunku do Moskwy. Owszem, jesteśmy za tem, aby Austrja i Niemcy miały się na ostrożności, ale z tego nie wypływa jeszcze, abyśmy byli zdania, iż wojna między Moskwą a jej sąsiadami jest rzeczą nieuniknioną. Przypuszczamy wprawdzie, tak jak każdy myślący polityk, że jest ona możebną; ale uważamy zarazem, że nietylko obowiązkiem jest austrjackich i niemieckich, ale także i moskiewskich mężów stanu, pracować nad tem, aby ta możebność nie stała się koniecznością".

Bardzo to pięknie, i my jesteśmy tego samego zdania, i my uważamy, że dyplomacja, jeżeli ma czem uprawnić swoje istnienie, to chyba tylko tem, iż pracować będzie nad utrzymaniem pokoju. Ale właśnie dzieje się zawsze odwrotnie. Wszak ona, a nie kto inny robi wojny, wszak właśnie ona układa zawsze tak rzeczy, aby to co jest możebnem, stało się nieuniknionem. Skasujcie dyplomację, przestańcie waśnić narody, pozwólcie każdemu z nich rozwijać się swobodnie na swej ziemi, a o wojnach będziemy wiedzieli tylko ze słychu, z historji!

Następnie pisze *Fremdenblatt*, że dotąd Austrja od kongresu berlińskiego nie miała ani razu powodu użalać się na Moskwę. Zachowanie się caratu wobec monarchii habsburgskiej było zawsze rzetelne, uczciwe i prawe. Z tego powodu sądzi to pismo, że i na przyszłość również uczciwie względem Austrji będzie Moskwa postępowała — to znaczy, będzie i nadal organizowała powstania w Hercegowinie i Bośnii, zbroiła Czarnogórców, podkopywała wpływ austrjacki w Serbii, szkodziła Austrji na Dunaju, zachęcała do zdrady stanu galicyjskich Rusinów, podburzała Włochów, słowem wszędzie i zawsze pracowała nad zniszczeniem Austrji. Wolno oczywiście szrajbjudom wiedeńskim uważać to za postępowanie uczciwe, ale niechże pamiętają oni, że na przeciwdziałanie tej akcji moskiewskiej my łożymy nasze pieniądze, pieniądze nie lichwą, ale ciężką pracą zarobione.

W końcu — i to jest ustęp dla nas najważniejszy — powiada *Fremdenblatt*, że wojna między Moskwą a Austrją nie miałaby celu, bo żadna z nich w razie zwycięztwa nic na przeciwniku skorzystaćby nie mogła. Austrja, gdyby zwyciężyła, z o s t a ł a b y w s w o i c h g r a n i c a c h, a Moskwa, w razie zwycięztwa, również pozostałaby w swoich granicach. Co do ostatniego pozwalamy sobie wątpić; ale co do pierwszego, musimy oczywiście zaufać informacjom półurzędowego pisma. Bardzo nam to nawet na rękę, że uchyla nam ono rąbek zasłony, pokrywającej austrjackie plany. Strumień zimnej wody, buchający z po za tej zasłony, przyniesie zapewne korzyść pewnym majaczącym politykom naszym, którzy z admiracji do trafiki i loterji podsuwali inspiratorom *Fremdenblattu* myśli takie, o jakich się im ani śniło.

* * *

Koło polskie i klub czeski w Radzie państwa otrzymały już temi dniami zapowiadany nowy memorjał patrjotów szlązkich. Koło polskie milczy o tym fakcie. Doręczony jemu memorjał ma być krótszy od doręczonego klubowi czeskiemu, a to z powodu, że patrjoci polscy już nieraz podnosili we Wiedniu te sprawy i starych rzeczy odgrzewać nie chcą. Memorjał, doręczony czeskiemu klubowi, jest już ogłoszony; jest podpisany przez wydział czeskiego Towarzystwa polityczno-ekonomicznego w Opawie, tudzież przez „posłów ludu polskiego i czeskiego w sejmie szlązkim": p. Cienciałę, ks. Findinskyego i ks. Świeżego — zkąd widzimy, że memorjał w polskim języku ułożony, krótszy wprawdzie, jednak co do istoty jest taki sam jak ułożony po czesku.

Mamy nadzieję, że biuro Koła polskiego pójdzie za przykładem czeskiego klubu i w oryginale ogłosi doręczony mu memorjał — tymczasem podamy tylko treść memorjału czesko-szlązkiego.

Rzuciwszy pogląd na liczbowy stosunek narodowości na Szlązku, przedstawia na żadnem legalnem rozporządzeniu nieoparte zniemczenie sądów i urzędów; ostatni okólnik ministra sprawiedliwości nie jest wykonywany, zwłaszcza w dzielnicy Opawskiej; szkoły ludowe w gminach czeskich i polskich są już częścią zgermanizowane a i reszta narażona jest na zgermanizowanie. Wylicza uchwały wieców czeskich i polskich na Szlązku, petycje deputacyj to wspólnych, polsko-czeskich, to odrębnych. Nadzieje, jakie przywiązywano do nominacji nowego prezydenta (margr. Bacquehema), wszystkie zawiodły — „deputacjom poczyniono przyrzeczenia, których nikt nie spełnił — owszem ciągle nasyłają urzędników niemieckich, ciągle pracuje aparat germanizacyjny po szkołach. I nie dziw, że między ludem słowiańskim na Szlązku objawia się niedowierzanie wszelkim takim przyrzeczeniom.

„Jedyna jeszcze iskra nadziei co do lepszej przyszłości świta słowiańskiej ludności szlązkiej w niezłomnej życzliwości sprzymierzonych pobratymców w Radzie państwa. Pewną tego rękojmią jest sławne przyrzeczenie, dane d. 30. maja r. z. polsko-czeskiej deputacji szlązkiej przez najcelniejszych mężów delegacji polskiej i czeskiej we Wiedniu, że wspólnemi siłami starać się będą o polepszenie sytuacji Słowian szlązkich.

„Polegając na tem przyrzeczeniu i ufając w silny wpływ słowiańskich reprezentantów w Radzie państwa, ośmielają się podpisani posłowie z dzielnicy Cieszyńskiej, tudzież polityczno-ekonomiczne stowarzyszenie w Opawie, przedłożyć Kołu polskiemu i czeskiemu w Radzie państwa uniżoną prośbę, aby ustanowiły wspólny komitet, którego specjalnej pieczy byłoby powierzone studjum spraw i potrzeb szlązkich, tudzież przeprowadzenie żądań słowiańskiej ludności na Szlązku, a mianowicie."

Następują cztery punkta: 1. i 2. dotyczą równouprawnienia językowego w sądach i urzędach, tudzież w szkołach ludowych, 3. i 4. urządzenia czeskiego seminarjum nauczycielskiego wraz z szkołą ćwiczeń w Opawie i tegož samego dla Polaków w Cieszynie, tudzież założenia czeskiego gimnazjum w Opawie, a polskiego w Cieszynie — a to z dokładną nauką języka niemieckiego.

Te punkta są już znane z petycyj, zanoszonych do rządu i Rady państwa. Patrjoci czescy i polscy, nie licząc na bezpośrednią pomoc władzy prawodawczej i wykonawczej, uciekają się pod opiekę delegacji polskiej i czeskiej. To krok ostateczny! Prawdziwie litość zdejmuje, czytając, jak małych, konstytucją poręczonych i wszędzie już w Przedlitawii przeprowadzonych rzeczy domagają się Polacy i Czesi szlązcy gdyby najwyższych już skarbów — i to po trzech latach rządów Taaffego w Przedlitawii a niemal roku rządów margr. Bacquehema na Szlązku!

* * *

Mimo wszelkich zapewnień półurzędowych, że przed upływem teraźniejszej sesji Rady państwa ani myśleć o jakichkolwiek zmianach w gabinecie Taaffego, są jednak dwie teki mocno zachwiane. Najpierw teka ministra obrony krajowej, jenerała Welsersheimba z powodu, że nie odparł wycieczek p. Schöffla przeciw armii w ogóle i jej reorganizacji, mianowicie rozkładu terytorjalnego. Pan jenerał miał tak postąpić z ansy osobistej, ponieważ powołany na naradę wojskową w sprawie tego rozkładu, gdy wystąpił przeciw tej myśli, już go na dalsze narady nie wezwano, — jako minister jednak nie miał prawa powodować się drażliwością osobistą. Donioślejszą jest sprawa z zachwianiem teki br. Conrada. Słychać, że na jego miejsce ministrem wyznań i oświaty ma zostać namiestnik morawski, hr. Schönborn, a br. Conrad namiestnikiem morawskim — tylko że posłowie czescy z Morawy oświadczają, iż w razie nasłania br. Conrada do Morawy, wystąpią ze stronnictwa rządowego.

Kiedy ostatniemi czasy przybywały do Wiednia deputacje czeskie z Czech i Morawy w sprawach szkolnych, br. Conrad uchylał się od ich przyjmowania, jeździł na polowania, a w jednym wypadku skonstatowali posłowie czescy, że dopóty zwlekał z przyjęciem deputacji czeskiej (z Morawy), aż przybyła z tego samego miejsca kontrdeputacja teutońska, którą minister wprzódy, a dopiero potem czeską przyjął i zaraz kontrdeputację zawiadomił, co powiedział deputacji czeskiej. Najbardziej obruszyło Czechów postępowanie w sprawie czeskiego fakultetu lekarskiego.

Klub czeski, nie ujrzawszy w preliminarzu budżetowym na r. 1883 żadnej pozycji na ten fakultet, wyprawił uroczystą osobną deputację wprost do hr. Taaffego. Ten odesłał ją zaś koniecznie do br. Conrada; długo się wlokły pertraktacje, aż dopiero w przeddzień rozejścia się Rady państwa, gdy dzienniki czeskie z wiadomemi nam pogróżkami wystąpiły, br. Conrad dał jednemu z redaktorów *Politiki* i przewódzcom klubu czeskiego odpowiedź, która Czechów wielce obruszyła.

Oświadczył, że teraz zaprowadzony ten fakultet nie mógłby dorównać obu urządzonym już fakultetom czeskim ani też lekarskiemu wszechnicy „niemieckiej" — gdy Czesi są pewni, że ten szkrupuł nie ma podstawy, i utrzymają, że w Pradze nie ma osobnej wszechnicy niemieckiej, ani też czeskiej, tylko jest jedna Karolo-Ferdynandyna o dwóch oddziałach. Oświadczył, że uprosi sobie od cesarza upoważnienie do przygotowań dla czeskiego fakultetu lekarskiego — podczas gdy mocą ustawy o wszechnicy czeskiej był od początku obowiązany do tych przygotowań, bez żadnego upoważnienia. Oświadczył, że do Pragi zeszle komisję, czy znajdzie się lokal na czeskie wykłady anatonomii, a jeżeli się znajdzie, to w szkolnym r. 1883-4. zostanie urządzony teoretyczny oddział czeskiego fakultetu lekarskiego, cały zaś fakultet będzie „z pewnością" w r. 1884-5. utworzonym. Zresztą zapewniał o swych sympatjach dla Czechów — gdy tymczasem czyny jego wcale co innego wykazują. Jak zaś owe przyrzeczenia br. Conrada w istocie wyglądają, przekonali się pp. Rieger i Clam-Martinic u ministra skarbu, p. Dunajewskiego, który im wręcz oświadczył, że na uzupełnienie czeskiej wszechnicy nie ma pieniędzy, chyba że się da co zebrać z przeniesień z jednej pozycji budżetu do drugiej.

Klub czeski zwołano na godzinę przed ostatnim posiedzeniem Izby posłów, tam dopiero zdali pp. Rieger i Clam-Martinic sprawę z rokowań z rządem. Powstała okropna burza. Mianowicie p. Tonner uderzył na chowanie przebiegu rokowań w tajemnicy przed klubem. Hr. Clam mitygował, ale napróżno; wreszcie rozległ się dzwonek dr. Smolki, i posłowie czescy musieli ze swego pokoju udać się do Izby, nic nie uchwaliwszy. Większość ozwała się z wyrzutami przeciw obu przewódzcom; oświadczała, że odrzuci budżet ministerstwa oświaty, jeżeli żądania czeskie nie zostaną spełnione, i że fakultetu lekarskiego będzie się domagać nie jako ustępstwa, ale jako powinności rządu, wypływającej z ustawy. Wreszcie oświadczano, że po świętach musi klub czeski ułożyć program, i nie będzie wolno pojedynczym członkom znosić się z ministrami. Zarazem uderzano na ministra Pražaka, że nie dba o sprawy czeskie.

Zdaje się, że najsilniejsza bomba przeciw br. Conradowi padnie w komisji Izby panów, umyślnie wybranej dla nowelli o szkołach ludowych. Ma ona wnieść takie zmiany, które nie są po myśli br. Conrada, tak, że hr. Taffe będzie sytuacją zmuszony porzucić br. Conrada.

Tymczasem p. Schmerling zamyśla podobno centralistów Izby panów namówić do polityki biernej: aby nie brali udziału ani w wyborach do komisyj (jak już przy wyborze do wspomnianej komisji), ani też w pracach komisyjnych, i tylko w Izbie swoje zdania wygłaszali.

Centraliści Izby posłów zaś wyprawili po cichu burdę, grając niby rolę „najwierniejszej" opozycji. Ponieważ temi dniami przypada 600. rocznica objęcia niemieckich krajów Przedlitawii przez dom Habsburgów, uchwalili centraliści, wnieść w Izbie posłów, aby z tej okazji wysłano do cesarza deputację hołdowniczą. Znieśli się z prawicą, która na to chętnie przystała, i wniosła, aby według zwyczaju poruczono tę misję biuru Izby.

Centraliści oświadczyli, że to być nie może, ponieważ chodzi tu o kraje czysto-niemieckie, a biuro Izby składa się z jednego Polaka, jednego Czecha i jednego Słowieńca; co jednak fałszem jest, bo br. Gödel jest Niemcem, jakkolwiek Słowieńcy do Izby posłów go wybrali. Rokowania przewlekały się, a gdy nadeszło ostatnie posiedzenie Izby, centraliści z wnioskiem swoim nie wystąpili. Dowiedzieli się zapewne, że korona wie o tej historji i wielce jest oburzoną, iż fakcyjna opozycja nawet takiej uroczystości chciała nadużyć do demonstracji przeciw ludom nie-niemieckim. W dziennikach swoich centraliści przedstawiają to tak, że dr. Smolka pospieszył z zamknięciem posiedzenia, i już nie mieli czasu przedłożyć swego wniosku!

Zgromadzenie
w sprawie wyborów nowej Rady miejskiej we Lwowie.

Wydział Koła politycznego zaprosił na wczoraj do wielkiej sali ratuszowej członków tego Towarzystwa jakoteż najbardziej wpływowych reprezentantów wszystkich warstw ludności naszego miasta na poufną naradę w sprawie zbliżających się wyborów do Rady miejskiej. Zgromadzenie było prawdziwie imponującem, i liczbą uczestników i oraz powagą i znaczeniem obecnych na zebraniu osobistości.

Obecnych było przeszło 300 osób; przewodniczył prezes Koła politycznego, profesor uniwersytetu dr. Gustaw R o s z k o w s k i. Zagajając rozprawy, wyłuszczył on cel zebrania jakoteż dotychczasowy przebieg usiłowań Koła politycznego, zmierzających ku temu, ażeby rozwijająca się nader żywo agitacja w sprawie wyborów do Rady miejskiej nie zeszła na bezdroża czysto osobistych komerażów, ażeby także partykularne dążenia pojedynczych stronnictw lub klas ludności z krzywdą dla ogółu nie zyskały sztucznym sposobem przewagi, tylko ażeby cała akcja przedwyborcza około pewnych myśli i zasad przewodnich zgrupowała się, a tym sposobem iżby wszystkie żywioły składowe gminy w przyszłej reprezentacji miejskiej słuszne uwzględnienie znalazły. Zgromadzenie przyjęło tę mowę p. Roszkowskiego żywemi oklaskami.

Jako referent komisji programowej Koła politycznego przedłożył następnie p. Jan D o b r z a ń s k i następujący program działalności przyszłej Rady miejskiej:

„P R O G R A M.

Dnia 25. stycznia 1883 odbędą się nowe wybory do lwowskiej Rady miejskiej.

Wobec tych wyborów zastanowić nam się należy nad zadaniami przyszłej Rady miejskiej i jaki być powinien skład tej Rady, aby zadania te spełnić mogła.

Lwów jest stolicą kraju sześciomilionowego, więc Rada miejska stolicy powinna służyć za przykład i wzór dla innych Rad miejskich w kraju. To co lwowska Rada uczyni dla postępu i rozwoju materjalnego i duchowego swej ludności, to oddziaływać będzie na czynność innych miast w kraju. Stagnacja we Lwowie sprowadza i u nich stagnację.

Więc przedewszystkiem Rada miejska stolicy powinna brać inicjatywę we wszystkich sprawach, mających na celu podniesienie tak dobrobytu materjalnego jak i rozwoju duchowego i narodowego ludności, i to nietylko wtedy gdy te sprawy w własnym jej zakresie załatwić się dadzą, ale i przedstawiając wnioski swe władzom i reprezentacjom, do których zakresu sprawy podniesione należą.

Jeśliby lwowska Rada miejska zajmowała się wyłącznie tylko załatwianiem bieżących spraw gospodarstwa miejskiego, i tego tylko pilnowała, aby jak najmniej na zwykłe potrzeby wydawać, toby sprzeniewierzyła się stanowisku i obowiązkom, jakie ciężą na stolicy kraju. Koncentrując całą swą czynność na załatwianiu tylko takich spraw bieżących, które z konieczności muszą być załatwione, nie tylko utraciłaby pogląd na wyższe cele, ale i pogrążyłaby miasto w zastój zu-

---

15

GŁOWA I GŁÓWKA.

NOWELLA.

Napisał

J. W. Wdowiszewski.

(Ciąg dalszy.)

— Proszę dokończyć.

— Miałbym drugą prośbę.

— Wysłuchana jak pierwsza.

— Radbym widzieć panią ubraną jak wówczas, przed kilkoma laty, nad Wisłą, gdy pani na miłośne oświadczenie pewnego próżniaka odpowiedziała śmiechem politowania. Mówiąc to patrzał bystro na Różę, której twarz okryła się purpurą. Nie wiedziała gdzie schować oczy — ręka jej, spoczywająca w dłoni Jana, drżała.

— Stanie się według życzenia pana — odpowiedziała cicho.

— Sądzę, że w portrecie pani — choć ten rodzaj nie leży w zakresie moich prac — stworzę arcydzieło. Jestem szczególnie inspirowany. Nic dziwnego. Malując przypomnę sobie ubiegłe lata, dawne marzenia, których nic, nic, wytępić nie mogło.

Słuchała go chciwie, wstrzymując oddech, by jednego słowa nie stracić, jednej modulacji głosu nie zapomnieć.

— Takie pamiątki odżywiają artystę, podnoszą jego twórczość. Gdy wrócę do Paryża, portret pani w mojem atelier przypominać mi będzie moje ideały młodzieńcze, tę siłę, która mnie dźwigała w walce z losem i pomogła wyjść z walki zwycięzko.

— Mógłbyś pan dla mnie wykonać ten portret?

— Na co on pani? Wszak każde zwierciadło odbije wierniej postać pani, jak pędzel, choćby go trzymała ręka kochanka. Przypomina sobie pani nasze ostatnie spotkanie przed laty? Moje słowa, że najbliższe spotkanie nie będzie niczem do tamtego podobne? Czy nie byłem wtedy jasnowidzącym? Wszystko spełniło się do joty! Dziś innemi oczami patrzysz pani na mnie; dziś inne w tobie grają uczucia, ale znów nieubłagana przeszłość staje między nami zaporą.

— Niestety!...

Szepnęła to ledwie dosłyszalnie, a jednak on słyszał. Oczy błysnęły mu radością. Nie mogła widzieć tego, bo pochyliła główkę smutno i łzy dobywały się przebojem z oczów szafirowych. Nie wiedziała nawet, że tem jednem małem słówkiem zdradziła swoją duszę, że ono zastąpiło mu zupełnie najgorętsze wyznanie miłości.

— Musimy zostać obcemi sobie — mówił cicho. Jam wolny, pani nie. Żoną moją być nie możesz, kochanką być nie zechcesz więc tylko nam się rozłączyć. Wracajmy do salonu, zaczynają zwracać na nas uwagę.

Gdy szła wsparta na jego ramieniu, drżała febrycznie. Czuć musiał jej wzruszenie. Poznał, że dłuższe wystawianie na próby jej miłości byłoby barbarzyństwem, dlatego pochylił się ku niej i wesoło powiedział:

— Pani wie, że od dawien dawna lubiłem rzucać paradoksami. Jednym z takich wyskoków mojego dobrego usposobienia jest rozdział wykształconych ludzi na głowy i główki. Płeć brzydka — to głowy; piękna — główki; i tem się różnią od siebie, że głowa myśli, a główka roi. Sprobuj pani obalić mój paradoks. Niech twoja śliczna główka — szepnął cichutko a z pieszczotą — sprobuje raz pomyśleć jak głowa, a może ja będę mógł pomarzyć. Zaręczam, że na tem skorzystalibyśmy oboje.

— Sprobuję.

— I zobaczy pani jaką potęgę zawiera w sobie myśl odważna.

Muzyka grała — po sali sunęły pary — w tłumie tańczących znikła wkrótce i Róża, tylko na twarzy jej nie było tego promiennego ożywienia, jakie przed chwilą jeszcze podziwiali wszyscy. Nie było go, bo dźwięczały w jej uchu te bezlitośne słowa Jana: jam wolny, pani nie; trzema nam się rozłączyć! Nie pocieszyły jej nawet ostatnie wesołe słowa jego; zabawa straciła dla niej wszelki urok, tem więcej, że ten, do którego wydzierało się jej serce, wyszedł z sali — aby więcej nie wrócić.

VIII.

Była dziewiąta rano. W biały penioar otulona chodziła Róża po swoim saloniku. Było w jej zwyczaju przechadzać się, gdy nad czem rozmyślała. Przypominamy, że i wówczas, gdy powzięła zamiar opuszczenia domu męża, przechadzała się. Tym razem ani w postaci, ani w twarzy hrabiny nie było niepokoju, wzburzenia. Chód jej nie był przyspieszony; pierś nie podnosiła się gwałtownie; w oczach nie było gorączki. Rąk nie miała załamanych; bawiły się one teraz puklami włosów, które niezwiązane spadały całą kaskadą na jej szyję i ramiona. W oczach widne było skupienie ducha — myśl jej pracowała. Musiała pracować normalnie, spokojnie, bo czoło Róży było pogodne, gładkie. Czasem jakby uśmiech przebiegł po jej twarzy, by znów ustąpić miejsca poważnemu zastanowieniu...

Myślała o słowach Jana, zasłyszanych na przedwczorajszej zabawie: myśl odważnie i kochaj prawdziwie, a posiędziesz szczęście... Jedną część tego twierdzenia ona już wykonała. Przynajmniej zdawało jej się, że kochała prawdziwie... Nie była jeszcze szczęśliwą... Myśl odważnie! Myśl odważnie!... To zdanie ciągle jej się nasuwało w najróżnorodniejszych odmianach. Prześladowało ją wczoraj, dziś w nocy, teraz... Równocześnie pojawiało się w jej umyśle drugie powiedzenie Jana: jam wolny, pani nie... Tak, on wolny, ona niewolnica... Czego? Czego? Zasady? Być może?... Tak sądziła jeszcze do niedawna. A może pozorów? Tak zaczynała sądzić od czasu zobaczenia Jana, i ta ostatnia alternatywa wydawała jej się prawdopodobniejszą.

Myśl odważnie! Dlaczegoż nie była wolną? Bo nie chciała dopuścić do skandalu, jakiby z procesu wyniknął dla niej i dla hrabiego... Dla hrabiego? Czyż on ją powinien obchodzić? Miałże do niej jakie prawa? Cóż jej dał prócz nazwiska? Ani odrobiny szczęścia!... Miałaż dla niego jakie obowiązki? Czyż go kochała? Nie... nie... nigdy!... Nie miała dla niego żadnych obowiązków; z domu jego wyszła tak niepokalaną, jak doń weszła. Mogła bez trudności uzyskać rozwód, poprzestała na separacji. Nie chciała się w oczach świata zohydzić... Zohydzić? Więc dlatego, żeby dochodziła praw, jakie do życia i szczęścia ma każda najbiedniejsza wyrobnica, mianoby ją piętnować hańbą? Czyżby się domagała rzeczy zdrożnej. Więc dlatego, że los, przypadek, czy nieostrożność rodziców dały ją w moc oszusta, ona miała zrezygnować z przyrodzonych praw kobiety? Dla chwilowego rozgłosu miała się zrzec możności zostania żoną i matką? Nie! Nie!... Wreszcie, zkądże ona może wiedzieć czyby ją w ogóle potępiono? Zkąd się w niej wzięło takie przekonanie? Na to pytanie nie umiała sobie odpowiedzieć. Zdawało jej się, że wyniosła takie przekonanie z domu rodzicielskiego, wyssała je z atmosfery, przejęła od otoczenia... Któż jej zaręczy że ono było prawdą?...

Myśl odważnie!... Gdyby tak było jak się jej dotąd wydawało, to ten Bóg, którego miłosiernym i sprawiedliwym nazywała, nie byłby takim... Dla opinji, dla pozoru, dla towarzyskiej przyzwoitości zawiązywać sobie życie? Więc lepiej gdyby jako separatka zabawiła się w miłostki? Opinja toleruje takie rzeczy... Dziwna ta opinja!... Widocznie nie zastanawia się ona nad wyrokami, która ogłasza. Kto ją składa? Wszakże najbliżsi sercu nie potępią kobiety za to, że się praw swoich domaga? Wszak sam ojciec wystąpił pierwszy z myślą rozwodu. Nie!... Nie!... Ci, którzy ją znają, którzy zastanawiają się nad życiem i jego obowiązkami, nie potępią jej z pewnością. Reszta obchodzić jej nie powinna...

— Jestem kochaną i kocham — należy mi się szczęście! Mieć je muszę i mieć będę!

Stanęła i spojrzawszy na zegar uśmiechnęła się. Dochodziła dziesiąta. Więc całą godzinę przemyślała! Jakże czas ubiegł szybko...

— Trzeba się śpieszyć, bo o jedenastej mam wizytę.

Z tą myślą opuściła salonik i przeszła do buduaru. Odrzuciła w tył włosy i usiadła przy biórku. Dobyła arkusz listowego papieru i zaczęła szybke pisać, bez dłuższego namyślania się. List zajął tylko kilkanaście wierszy. Zakopertowała go, zaadresowała pewną ręką i pociągnęła za taśmę od dzwonka.

Pojawiła się Kasia.

— Oddaj ten list lokajowi i niech go zaraz doręczy według adresu. Na odpowiedź czekać nie potrzebuje. Tylko wypraw go prędko i wracaj do mnie — czas ubierać się.

— Wyprawię go zaraz i zamknę za nim drzwi.

— To na co?

— Bo prócz mnie i pani hrabiny niema w domu żywej duszy. Starsi państwo poszli do kościoła; kucharz za sprawunkami, no, a lokaja pani hrabina wyprawia. Mógłby wejść kto nieproszony, gdy ja będę czesała panią hrabinę.

— Idź już, idź, ty papugo.

— Biegnę, lecę!

W dziesięć minut wróciła.

— Jużem Macieja wyekspedjowała za drzwi, Teraz do roboty.

— Uczeszesz mnie dzisiaj jak za panieńskich czasów.

— No! przecież raz na mojem stanęło. Co ja nagadałam, że pani hrabinie daleko lepiej było z dawną fryzurą, jak z temi warszawskiemi fiokami. Zresztą i zachodu mniej. Splecie się dwa warkocze — upnie w koronę — jeden da nad czoło i — głowa gotowa!

— Rymujesz...

— Z uciechy pani hrabino, że na mojem stanęło. A możeby we włosy wpleść sznurek pereł, tak nad czołem, jak dawniej.

— Możesz.

— Przemienienie pańskie! A pani hrabinie co się dziś stało?

— Nic. Przyszłam do przekonania, żeś miała słuszność co do mojej toalety.

(D. n.)

pełny, straciwszy z oczu zupełnie środki i sposoby, jakiemi dźwigać i wspierać powinna w swym zakresie oświatę, handel i przemysł miejscowy.

Więc do wyboru Rady miejskiej przystępować powinniśmy nie pod wyłącznem hasłem oszczędności na bruki, trotoary, oświetlenie i tym podobne wydatki bieżące, ale przedewszystkiem rozważać trzeba, czyli kandydaci nasi mają jasne pojęcie o środkach i sposobach, jakiemi miasta w ogóle się podnoszą materjalnie i intelektualnie.

Oszczędność jest konieczna, ale nie stanowi alfy i omegi działalności miejskiej Rady stolicy. Przy największej oszczędności może ludność podupadać coraz więcej, a miasto coraz mniej mieć dochodów na opędzanie swych potrzeb, jeśli zarazem nie będzie starać się o dobrobyt swych mieszkańców, o rozbudzenie życia w każdym użytecznym kierunku, o wzrost oświaty, przemysłu, handlu.

Wprawdzie to zadanie ostatnie Rady miejskiej jest nie tak łatwe, wymaga bowiem od radnych wielkiej znajomości rozwoju dobrobytu miast, które wyprzedziły Lwów w tym względzie, pilnych studjów stosunków krajowych i miejscowych, i praktycznej pomysłowości, jak w danych warunkach u nas wpłynąć można na podniesienie dobrobytu. Ale dążyć powinniśmy do takiego składu Rady miejskiej, po którymby spodziewać się można było, iż to zadanie spełnić zdoła.

Dawniejsza Rada miejska (1877—1880) znalazła się była przed alternatywą: albo podwyższenia dodatku podatkowego na potrzeby miasta, albo zaciągnięcia pożyczki dla uporządkowania finansów miasta, tak aby podatku miejskiego nie potrzeba było podwyższać. Wybrała tę ostatnią alternatywę, ale przeprowadzenie pozostawiła swej następczyni.

Dzisiejsza Rada miejska, wybrana pod hasłem: precz z pożyczką! przychyliła się do alternatywy pierwszej i bardzo znacznie podwyższyła podatki miejskie.

Dziś więc wobec tak znacznie przez podwyższenie podatku miejskiego powiększonych dochodów, niema istotnej potrzeby zaciągania pożyczki. Doświadczenie nauczyło, że chociażby miasto mogło podwójną jak dotąd kwotę wyznaczać co roku na zabrukowanie szybkie miasta, to kwoty tej zużyć by nie zdołało, bo odpowiedniej ilości kamienia brukowego nie zdoła nigdzie zakupić lub wyrobić, skoro pomimo wszelkich zabiegów i tegorocznej kwoty zużyć nie nie zdołało. Również i budowa szkół ludowych może być z bieżących obecnie większych dochodów opędzaną. I przy dzisiejszych środkach Rada spełnić może zadanie podniesienia oświaty ludności miejscowej. A konwersja długu zaciągniętego przez miasto, jest obecnie niepotrzebna, gdy lwowska kasa oszczędności zniżyła miastu procent od długu z 6 na 5.

Miasto, mając już zabezpieczony budżet nie tylko na bieżące wydatki, ale i na najpotrzebniejsze inwestycje, jak szkoły i bruki, powinno myśleć także o wprowadzeniu takich urządzeń, które wpływają na podniesienie dobrobytu ludności, są rękojmią bezpieczeństwa publicznego, regulują starania o ubóstwo miejscowe, lub podnoszą sanitarne stosunki miasta. Jeszcze dwa lub trzy lata, a ukończą się budowy wszystkich szkół, miasto będzie zabrukowane w głównych ulicach, a wtedy będzie można użyć tych funduszów na cele powyżej wymienione. Zresztą między tymi celami są takie, które dopiero za lat kilka mogą być wykonane, gdyż lat kilka potrzeba do robót przygotowawczych. Co najmniej trzech lat potrzeba np. do studjów kanalizacji i wodociągów i do wypracowania planów odnośnych. Kraków dotąd nie ma ustanowionych planów wodociągów i kanalizacji, chociaż fundusze na te budowy uzyskał przed sześciu laty! Warszawa od sześciu lat studjuje kanalizacyjne projekta. A i nasze miasto z powodu opłakanych naszych stosunków sanitarnych powinno się tą sprawą zająć i rozpocząć raz na serjo studja kanalizacji i wodociągów, co z bieżących dochodów może być opędzane. Gdy plany będą gotowe, wtedy przyszła Rada miejska będzie mogła dopiero rozstrzygnąć, czy miasto te koszta podjąć może i zkąd wziąć fundusze?

Zresztą niektóre prace, mające podniesienie dobrobytu ludności na celu, mogą być już i teraz podjęte.

Tak np. miasto powinno założyć miejski bank zastawniczy, któryby wyrwał ludność uboższą z rąk lichwiarskich i stanowczo usunął wszystkie bardzo liczne pokątne domy zastawnicze.

Również zaprowadzićby powinno miasto kasę pożyczkową dla właścicieli domów, aby im dawać pożyczki na pokrycie ogniotrwałe dachów.

Dawniejszemi czasy był Lwów ogniskiem handlu zbożowego dla całej wschodniej Galicji. Gdy poprowadzono koleje w dwóch kierunkach od Lwowa ku Wschodowi, trzeba było starać się, aby Lwów tem ogniskiem i na dal pozostał, trzeba było zaprowadzić poważne instytucje spichrzów, któreby na zsypane zboże wydawały waranty, aby producenci i kupcy mogli brać na nie zaliczki w bankach. Nic jednak w tym kierunku nie uczyniono, więc handel zbożowy pominął Lwów zupełnie i inne wytworzył sobie ogniska, co fatalnie oddziałać musiało na dobrobyt miasta. Dzisiaj jednak nie może już miasto ryzykować budowy spichrzów, bo jest rzeczą nie zupełnie pewną, czy się powiedzie handel zbożowy znowu zogniskować we Lwowie. Lecz gdyby miasto mogło na czas pewien otrzymać do użytkowania magazyny od innej instytucji, powinnoby podjąć próbę, a gdyby się powiodła, wtedy dopiero możnaby przystąpić do budowy własnych magazynów.

W sejmie postanowiono co roku pewną, znaczniejszą kwotę wstawiać w budżet dla podniesienia przemysłu. W tym roku wstawiono 30.000 złr. Z tej kwoty zaczna część mogłaby przypaść na Lwów, gdyby istniała instytucja miejska, podobnemi sprawami się zajmująca, któraby umiała odpowiedni program przedłożyć Wydziałowi krajowemu.

Mogłaby także Rada miejska starać się już teraz, aby czuwanie nad bezpieczeństwem publicznem samemu miastu było powierzone, t. j. aby władzę policyjną oddano miastu samemu, jak tego natura sama autonomii miasta wymaga. Dawniejszy rząd wezwał Radę miejską do traktowania o objęcie policji przez miasto, ale do traktowania nie przyszło. Teraz można by się o to upomnieć. Dzisiaj dopłaca miasto rządowi 30.000 złr. na utrzymanie policji. W razie objęcia jej przez miasto, powinienby rząd miastu potrzebną kwotę dopłacać.

Również trzeba pomyśleć koniecznie o zorganizowaniu pomocy, niesionej przez dobroczynność ubogim w naszem mieście. Istnieją tu różne instytucje zajmujące się wspieraniem ubogich — a tymczasem żebractwo uliczne i po domach rozwija się potężnie. Każda z instytucji dobroczynnych działa na własną rękę, jedna o czynności drugiej nie wie, więc przebieglejsi ubodzy mają sposobność wyzyskiwać wszystkie, a zarazem i dobroczynność pojedynczych osób, podczas gdy prawdziwe ubóstwo ginie z głodu. Temu zapobiedz jedynie może scentralizowanie wszystkich instytucji dobroczynnych, tak aby każda dokładnie wiedziała co czyni druga. Każda wtedy miałaby osobny dział zaopatrzania ubogich, i wtedy dałoby się usunąć i uliczne żebractwo.

A do przeprowadzenia tych instytucyj nie potrzeba wcale milionowej pożyczki! Wiele dałoby się zrobić z bieżących dochodów, a gdyby to nie wystarczyło, to dwu lub trzykroćstotysięczny kredyt w lwowskiej kasie Oszczędności i w zakładającym się Banku krajowym mógłby miastu przyjść w pomoc, jak przychodził w pomoc przy budowie szkół. Taki kredyt dlatego jest korzystniejszy, iż bierze się tylko tyle, ile i kiedy koniecznie potrzeba na rzecz już zupełnie przygotowaną i dokładnie obliczoną.

Lecz aby te wszystkie zadania spełnić, potrzeba przedewszystkiem takiego składu Rady miejskiej, aby praca organiczna była możebną, a zrozumienie interesów i potrzeb miasta, prawdziwa obywatelska dobra wola i chęć podniesienia miasta i kraju kierowała wszystkimi członkami przyszłej Rady miejskiej

Przedewszystkiem potrzeba nam prezydenta miasta, któryby duszą był całej reprezentacji. Jak radni miasta powinni tylko ogólną kontrolę dochodów i wydatków prowadzić, a przeprowadzanie szczegółów pozostawić odpowiedzialnym urzędnikom, aby tym sposobem zyskać czas na rozbiór spraw ważniejszych, tak i prezydent nie powinien się zajmować biurowem załatwianiem spraw drobnych. Niech sprawy biurowe załatwia urzędnik, wiceprezydent magistratu, niech on przeprowadza rewizję wychodzących z magistratu pism, a wybrany z Rady prezydent magistratu niech się przeważnie zajmuje kierownictwem Rady miejskiej, niech jej poddaje plany i projekta, mające podniesienie miasta na celu, nich pilnuje przeprowadzenia ich przez wszystkie fazy. A przytem niech kontroluje czynności urzędników w przeprowadzaniu uchwał Rady.

Skład Rady miejskiej powinien mieścić w swem gronie reprezentantów wszystkich warstw społecznych miasta bez różnicy wyznania, aby była pewność, iż potrzeby każdej z tych warstw znajdą orędowników w Radzie. Gdy miasto się podnosi, wtedy Śródmieście coraz więcej się rozszerza, t. j. wtedy i przedmieścia się dźwigają, porządkują, zlewają się z Śródmieściem, lub tworzą osobne centra ruchu.

Z tego powodu Rada miejska szczególne staranie mieć powinna o podnoszenie się przedmieść, a uczynić to zdoła jedynie jeźli i reprezentanci przedmieść w niej zasiadać i potrzeby tychże jej przedstawiać będą. Tylko w takim razie może Rada miejska należycie starać się o polepszenie stosunków sanitarnych przedmieść, o wodę, kanały, targowice, oświetlenie, trotuary i drogi, rzeczy których każde przedmieście, jako do życia nieodzownych, ma prawo żądać.

W ogóle powinna Rada nie tylko troszczyć się o interesa i dobro zbiorowej gminy, ale i o potrzeby jej mieszkańców. Winna ona stać na straży interesów miejskiej ludności i w granicach, statutem wskazanych orędować te interesa w obec władz i reprezentacji krajowych i państwowych, podnosić swój głos poważny gdy niesprawiedliwy ludności miejskiej grozi rozkład ciężarów publicznych, domagać się należytej reprezentacji interesów miejskich dopokąd istnieje system kurji wyborczych w kraju, upominać się o sprężystą, ale mienie, życie i honor ludności szanującą administrację państwową, — w ogóle wypowiadać życzenia ludności w stosunku do kraju i państwa.

Narodowości nie potrzebujemy kłaść między cechy kandydatów do Rady miejskiej, gdyż rozumie się samo przez się, że w polskiem mieście Rada miejska i polską myślą musi być przejętą.

Reassumując to wszystko, co powyżej powiedziano, stajemy do wyborów przyszłej Rady miejskiej pod hasłem postępu na każdem polu, pod hasłem dążności ku podniesieniu oświaty, przemysłu i handlu miasta Lwowa “

* *
*

W dyskusji nad tym programem zabiera najpierw głos dr. Małachowski i oświadcza, że zgadza się z nim w zupełności, i żąda tylko aby podnieść w programie potrzebę starania się o urządzenie we Lwowie przymusowego domu pracy.

Dr. Marceli Madejski również zgadza się z treścią programu i wypowiadając następnie poglądy swoje na działalność dotychczasową Rad miejskich we Lwowie, widzi on w tem działaniu nieprzerwaną ciągłość, pomimo zmieniającego się składu Rady. Broni teraźniejszą Radę od podnoszonych przeciw niej zarzutów oświadczając, że jakkolwiek zdarzają się pojedyncze wybryki i nieparlamentarne zajścia, to jednak funkcjonuje ta Rada prawidłowo. Ujemną jej stroną jest, że zasklepia się zanadto w wewnętrznych sprawach miasta, i dlatego na zewnątrz jej działanie jest mniej wydatnem. W końcu podnosi mowca potrzebę zmiany ordynacji wyborczej w ten sposób, aby mandat trwał sześć lat, a co trzy lata aby połowa radnych ustępowała.

P. Feliks Piątkowski podnosi potrzebę zmiany ordynacji wyborczej w ten sposób ażeby co dwa lata $^1/_3$ radnych usuwała się.

Dr. Wiktor Zbyszewski przeciwny jest programowi. Rzuca on hasło, aby ograniczyć ingerencję radnych w sprawy administracyjne gminy. W tej myśli należałoby ograniczyć rozprawy pełnej Rady tylko na zasadnicze postanowienia tak, iżby posiedzenia odbywały się raz na dwa albo na trzy miesiące w południe.

P. Michał Sawicki wyłuszcza powody, które skłoniły komisję programową po dojrzałej rozwadze do tego, iż uznała teraźniejszą ordynację wyborczą za dobrą i nie wymagającą zmiany.

Pan rektor Zacharjewicz zbija wywody dr. Zbyszewskiego, zmierzające do uszczuplenia wpływu radnych. Sądzi on, że przez prostą zmianę regulaminu usunie się zbyt drobiazgowe rozstrzelenie czynności radnych na szczegóły wykonawcze. Z programem zgadza się — przeciwnym jest tylko ustępowi, w którym jest mowa o udzielaniu pożyczek na dachy ogniotrwałe. Sprawom przemysłowym Rada miejska powinna troskliwszą niż dotąd poświęcić uwagę.

P. Niemczynowski popiera program, i sprzeciwia się reformie ordynacji wyborczej. Jest za wprowadzeniem przymusowego domu pracy, byle tylko nie na koszt miasta.

Dr. Józef Żuliński sprzeciwia się myśli udzielania zaliczek na ogniochronne krycie dachów z funduszów miejskich.

Referent pan Dobrzański odpowiada poprzednim mowcom:

Najważniejszą kwestją, podniesioną w rozprawach, była myśl zmiany ordynacji wyborczej do Rady miejskiej. Jedni proponują, aby co trzy lata występowała połowa radnych, a w jej miejsce nowa połowa była wybieraną. Drudzy proponują, ażeby co dwa lata występywała trzecia część radnych, i nowe wybory następowały. W jednym i drugim razie, pominąwszy pierwszy perjod, trwałby mandat radnego przez lat sześć. Referent oświadcza się przeciw sześcioleciu mandatu. Tylko reakcja i konserwatyzm dąży wszędzie do przedłużania największego mandatów do ciał reprezentacyjnych, aby jak najrzadziej stykali się posłowie lub radni z wyborcami. Dzisiaj przy wyborach co lat trzy wielu wybranych już w drugim roku ostyga w gorliwości, i dopiero w trzecim znowu krzątać się zaczynają, aby nie być pominiętymi przy nowych wyborach. Cóżby było gdyby mandat trwał lat sześć! Ustałoby życie w Radzie i między wyborcami.

Zresztą podnosi referent, że chociażby był za sześcioletnim perjodem, co nie jest, toby nigdy nie radził sprawy zmiany statutu w tym kierunku wywieszać jako chorągiew, jako hasło przy wyborach, jak to jeden z mowców wnosi. Opinia w takich sprawach potrzebuje długiego czasu, lat całych do wyrobienia się.

Co się tyczy drugiej sprawy, wewnętrznej reorganizacji miejskiej Rady, którą ten sam mowca jako chorągiew przy wyborach wywiesić radzi, to kwestja ta jest już dotknięta w programie odczytanym. Wyraźnie tam powiedziano, że ani prezydent ani Rada miejska nie powinni się zajmować drobnemi sprawami, że powinni tylko ogólną kontrolę prowadzić a wykonanie szczegółowe pozostawić odpowiedzialnym urzędnikom, aby Rada i prezydent jej mieli czas na ważniejsze sprawy. Lecz na to nie potrzeba nawet zmieniać dotychczasowej organizacji Rady. Mogą pozostać sekcje, i sami załatwiać drobniejsze sprawy, a przygotowywać ważniejsze. Potrzeba jedynie dokładnie przestrzegać postanowień statutu co rozgraniczenia czynności Rady a magistratu. Teraz, gdy każdą czynność najdrobniejszą kontroli wykonują całe komisje i urzędnicy magistratualni, to właściwie zniesiona jest wszelka odpowiedzialność za tę kontrolę, bo radni, należący do komisji, nie mogą być do odpowiedzialności pociągani, a urzędnicy od tej odpowiedzialności są uwolnieni, skoro się stało podług uchwał komisji z radnych złożonej.

Radny dr. Madejski podniósł był, że i dotychczasowe Rady brały inicjatywę na zewnątrz w rozmaitych sprawach tak miasta jak i kraju, tj. działały jak tego program od przyszłej Rady żąda. I wymienia kilka spraw. Referent na to odpowiada, że często do tej inicjatywy Rada miejska była dopiero spowodowaną z zewnątrz. I wymienia kilka spraw, między innemi sprawę kolei Lwów-Żółkiew do granicy Królestwa, którą Rada dopiero na wezwanie żółkiewskiej Rady miejskiej podjęła, chociaż była to rzecz bardzo ważna dla miasta.

Co do wniosku dr. Małachowskiego, ażeby gdzie mowa jest o scentralizowaniu instytucyj dobroczynnych, dodać jeszcze i potrzebę założenia domu pracy przymusowej, referent przyjmuje wniosek pod warunkiem, iż stylizacja tej poprawki będzie tak ułożoną, że koszta założenia i utrzymania ~~tego~~ domu nie mają spaść na miasto wyłącznie.

W końcu referent sprzeciwia się wnioskowi profesora Zacharjewicza, popartemu przez pana Żulińskiego, ażeby ustęp o zaprowadzeniu kasy pożyczkowej na pokrycie ogniotrwałe dachów opuścić z programu. Pan Zacharjewicz twierdził, że pożyczkę taką i tańszą nawet dostanie każdy właściciel realności w każdym zakładzie finansowym, a pan Żuliński, że jestto wstrętne kaptowanie wyborców posiadaczy realności.

Referent odpiera, że takie zapatrywanie wypłynęło z niezbadania tej sprawy. Tu nie chodzi o tych właścicieli, którzy mogą na domy swe zaciągać w instytucjach pożyczki, ale o tych, którzy już do połowy mają obciążoną tabulę i pożyczki podobnej otrzymać nie mogą. Tym trzeba przyjść w pomoc. Poruszono już z innych prowincyj austrjackich myśl, ażeby wyjednać ustawę istniejącą w innych państwach, iż pożyczka na pokrycie ogniotrwałe dachów idzie przed wszystkiemi innemi, gdyż nie tylko nie alteruje wartości hipoteki, lecz nawet ją podnosi. Otóż na wypadek, gdy taka ustawa przyjdzie do skutku, o co starać się należy, trzeba zaprowadzić kasy pożyczkowe wspomnianej natury.

Miastu naszemu, w którem ledwie 10 procent domów pokrytych jest ogniotrwale, zależy na tem, ażeby się zabezpieczyć od pożaru, t. j. aby wszystkie domy były ogniotrwale pokryte, więc powinno i taką instytucję w życie wprowadzić, któraby to przeprowadzić mogła.

Jeden z mowców ubolewał, że taki zbyteczny ruch jest wyborczy, że już siedm komitetów istnieje itp. Na to odpowiada referent, iż właśnie cieszyć się należy, że taki ruch istnieje, a byłoby lepiej, gdyby istniał jeszcze większy, ogólniejszy. W tem właśnie objawia się i rozwija życie publiczne.

Przy głosowaniu program przyjęty został jednomyślnie z poprawką dra. Małachowskiego w przedmiocie utworzenia we Lwowie przymusowego domu pracy. Wniosek prof. Zacharjawicza, ażeby opuścić ustęp tyczący się zaliczek na dachy ogniotrwałe, nie uzyskał większości.

P. Merunowicz przedłożył potem zgromadzeniu listę osób dezygnowanych do składu przyszłego komitetu przedwyborczego obszerniejszego, objaśniwszy w kilku słowach sposób powstania tej listy, mianowicie iż jest ona wynikiem mozolnych układów pomiędzy rozmaitemi kołami, jakie się w mieście dla agitacji przedwyborczej potworzyły — układów, w tym kierunku prowadzonych, ażeby sprowadzić owe koła do przyjaźnego porozumienia, a w komitecie wszystkie uprawnione czynniki społeczne naszego miasta ażeby sprawiedliwie uwzględnione zostały.

W rozprawie nad przedłożoną listą zabiera najpierw głos p. Rybowski przedkładając szereg wniosków zmierzających ku temu, ażeby cały aparat agitacyjny organizował prezydent miasta, ustanawiając w tym celu komitet złożony z 25 mianowanych ze swej osobistej inicjatywy członków.

P. Niemczynowski oświadcza się najpierw przeciwko ustanowieniu liczniejszego komitetu jak ze 150 członków, potem zapowiada, że walne zgromadzenie wszystkich korporacyj rękodzielniczych postanowiło w każdym razie osobny ustanowić komitet, w którymby stan przemysłowy miał przewagę, a wreszcie zwraca się przeciwko zamierzonemu zwołaniu walnego zgromadzenia wyborców na dzień powszedni (3. stycznia) widząc w tem chęć utrudnienia przystępu rękodzielnikom, dla których trudno.

W podobnym duchu przemawia także pan Sembratowicz przełożony korporacji mosiężników i cynkarzy, energicznie protestując przeciw ustanowieniu walnego zebrania wyborców na dzień powszedni.

Dr. Józef Żuliński proponuje, aby obecni na kartkach podawali wydziałowi koła politycznego nazwiska tych osobistości, które chcieliby mieć w komitecie przeewyborczym.

Sprawozdawca T. Merunowicz odpowiada najpierw p. Rybowskiemu, że wniosek jego jest niemożliwym do dyskusji nawet ze względów formalnych, gdyż zgromadzenie nie ma prawa rozporządzać prezydentem miasta i uchwalać, jak on powinien zachowywać się wobec wyborów. Zwracając się do p. Niemczynowskiego objaśnia że przedłożona lista z tego powodu jest liczniejszą niż zwykle, że są w niej zjednoczone propozycje rozmaitych kół przedwyborczych jakie się już w mieście potworzyły, i obejmuje na reprezentantów wszystkich wyznań religijnych części miasta, stronnictw politycznych, dekasteryj urzędowych, korporacyj rękodzielniczych, jednem słowem wszystkich elementów, uprawnionych do czynnego udziału w akcie wyborczym.

Przedłożona lista jest wynikiem kompromisu, mającego na celu to, ażeby pogodzić roztropnie i sprawiedliwie różnorodne czynniki, nikogo nie pominąwszy, ale też nikomu nie dozwalając jednostronnej przewagi. Że na dzień powszedni naznaczono walne zgromadzenie wyborców stało się to przypadkiem, mianowicie dlatego, że w tym tylko dniu była sala ratuszowa wolną. Zgromadzenie odbędzie się zresztą wieczorem, kiedy wszyscy rękodzielnicy są wolni. Żadnej animozji przeciw rękodzielnikom w kołach wyborców innych stanów niema, lecz owszem przeciwnie z dobrą wolą i jak najprzychylniej starano się ich pozyskać dla wspólnej akcji w imię rozumnie pojętego dobra miasta. Mowca sądzi, że jak dotąd tak i nadal w drodze porozumienia przyjaźnego uda się doprowadzić do harmonii zachodzące różnice pomiędzy rozmaitemi kołami agitacyjnemi.

W końcu przychyla się zgromadzenie jednomyślnie do wniosku pana F. Piątkowskiego, który zaproponował przyjęcie całej listy *en bloc.*

Z Izby sądowej.

(*Morderstwo.*)

(Ciąg dalszy.)

Rzeszów d. 19. grudnia.

(*XIII. Posiedzenie.*)

O godzinie 10. rozpoczął biegły (fizyk miejski) dr. Barzycki, swoje orzeczenie, które jest zgodne z wczorajszem orzeczeniem dr. Bielińskiego. Dr. Barzycki orzeka, iż Franciszka Mnich otrzymała w głowę uderzenia, powodujące ciężkie uszkodzenie, któreby mogło później zagrażać jej życiu, w tym wypadku jednak nie sprowadziło natychmiastowej śmierci. Uszkodzenie to zadane narzędziem twardem, tępem — może też obuchem siekiery. Uszkodzenie szczęki jest także ciężkiem i zadane zostało narzędziem tępem i twardem. Biegły opisuje anatomicznie szyję i powiada, że krtań najprędzej gnije, a przełyk jest odpornym dla gnicia i bardzo długo wytrzymuje. Dla tego też znaleziono u Franciszki tylko przełyk, reszta szyi zgniła. Przy obdukcji znaleziono przełyk przecięty. Zwierzęta szyi nie uszkodziły, ponieważ i zwierzęta są smakoszami, mogły żreć pośladki i nogi i nie potrzebowały się z trudnością dostawać pod kręgosłup. Przypuszcza więc, że Franciszce zadała osoba druga cięcie w szyję w zamiarze zbrodniczym. Jeżeli przełyk był przecięty, to też i inne części szyi musiały być przecięte. Przecięcie szyi na żywym człowieku jest śmiertelne. Nie może stanowczo powiedzieć, co było przyczyną śmierci, czy uderzenie, czy też skrwawienie skutkiem poderznięcia gardła. W każdym razie jedno z dwojga — a tu przemawia więcej śladów za skrwawieniem. Dr. Barzycki stanowczo orzeka, że Franciszka została zarzniętą. Co do brzucha i macicy, wyklucza, ażeby zwierzęta uszkodziły te części. Uszkodzenie brzucha nie jest przyczyną śmierci Franciszki. Wyklucza samobójstwo, albo też przecięcie brzucha i macicy za życia Franciszki, gdyż jest to tylko zwyczajem w Chinach i Japonii — u nas nie zachodzą takie wypadki, ażeby kogoś mordowano w ten sposób i brzuch mu rozprówano. Otwarcie brzucha prowadziło tu prawdopodobnie do innego celu — a to aby wyjąć zawartość macicy. Znaleziono ślady łożyska. Dr. Barzycki orzeka apodyktycznie, że Fr. Mnich była w ciąży w 3. lub 4. miesiącu. Uszkodzenie na powłokach powszechnych (na twarzy i szyi) pochodzić może od cięć zadanych ostrem narzędziem, albo też uszkodzeń, dokonanych przez dzikie zwierzęta. W macicy znaleziono ślady krwi, dla tego przypuścić należy, że brzuch rozpruty został w chwili konania albo po śmierci Franciszki.

Uszkodzenie na głowie i szczęce nastąpiło więc za życia, poderznięcie gardła sprowadziło śmierć, a uszkodzenie brzucha i macicy nastąpiło po śmierci. Na zapytania przewodniczącego odpowiada biegły dr. Barzycki, że pierwotne zeznania Stochlińskiego zgadzają się z obdukcją, że Franciszka mogła też w parji zostać zamordowaną, że co do włosów świadczy brak cebulek o tem, że warkocze zostały odcięte, że Franciszka w kilka lub kilkanaście godzin po zjedzeniu kapusty i fasoli umarła.

Przew. Czy w skutek kąpania zwłok ciężarnej kobiety wychodzi płód z ciała? Dr. Barzycki. Kąpiel ułatwia wprawdzie proceder, trzeba jednak ręką pomagać — w tym wypadku o tem mówić nie można, gdyż Franciszka była dopiero w 3. czy 4. miesiącu ciąży. Dr. Barzycki opowiada, że podczas wczorajszego badania znalazł ślady zaschniętych czeraków, nie pochodzących od pobicia. Tłumaczenie się Stochlińskiego, iż o wszystkiem po chorobie zapomniał — nie uważa za możliwe, ponieważ przypomina sobie inne drobnostki. Wyklucza to u Stochlińskiego chorobę umysłową. Na zapytanie rejenta Pogonowskiego odpowiada dr. Bieliński, że zwłoki mogły w parji leżeć 3 i pół miesiąca — wielka ilość namułu wskazywała na to, że trup leżał tam długo.

Dr. Pog. W śledztwie orzekł dr. Bieliński wręcz przeciwnie, upraszam więc o odczytanie poprzedniego orzeczenia co do tego punktu. Prokurator sprzeciwia się.

Na zapytanie dr. Pogonowskiego odpowiada dr. Barzycki, iż sądzi, że warkocze odcięto siekierą, bo kosmyki włosów są nierówne.

Dr. Fechtdegen. Czemu przypisuje pan biegły obnażenie głowy? — Dr. Barz. Pochodzi ono może od skalpowania — na to nie ma dowodu — może też pochodzić od dzikich źwierząt.

Dr. Fechtd. Czy przecięcie przełyku nastąpiło za życia, czy też po śmierci? — Dr. Barz. Apodyktycznie za życia.

Dr. Fechtd. Czy nie należało także zbadać wnętrzności zwłok, czy nie znajduje się tam trucizna? — Dr. Barz. Nie było powodu, gdyż żadne ślady nie wskazywały na otrucie.

Dr. Koppel. Czy płód został wycięty, czy też mógł zgnić? — Dr. Barz. Nie mógł w tak krótkim czasie zgnić.

Dr. Kop. Czy nie było łatwiej wyrwać całą macicę wraz z płodem? — Dr. Barz. Nie, gdyż macica przyrośnięta na dole do ciała.

Dr. Pogonowski Obadwaj pp. znawcy orzekli, że uderzenia siekierą w głowę spowodować musiały uderzenie Franciszki, rozmiaru skutku tego odurzenia nie mogą jednak podać, zażądano w tym względzie orzeczenia fakultetu medycznego w Krakowie, który orzekł inaczej, a mianowicie, że uderzenia w głowę były tak silne, że mogły śmierć spowodować, i że wykluczyć nie można, czy śmierć nie nastąpiła skutkiem uderzenia w głowę. Ocenienie tej sprawy nie jest obojętnem; §. 126. o post. karn. najwyżej stawia opinię wydziału lekarskiego, z powodu tak ważnych okoliczności wnosi odczytanie orzeczenia fakultetu medycznego.

Przew. Orzeczenie to nie pochodzi od wydziału lekarskiego, zostało one wydanem przez dr. Browicza i dr. Załuskiego.

Prok. sprzeciwia się temu wnioskowi. Trybunał po dłuższej naradzie uchwalił nie odczytać w śledztwie poczynionego zeznania dr. Bielińskiego, gdyż sąd nie widzi tu stanowczych sprzeczności. Co do odczytania orzeczenia znawców krakowskich, uchwalił trybunał nie przychylić się do wniosku obrońcy, gdyż mogłoby to tylko w takim razie nastąpić, gdyby krakowscy lekarze podczas rozprawy byli przesłuchani.

Dr. Pogon. w skutek takich uchwał odmownych, zastrzega sobie zażalenie nieważności.

Dr. Fechtd. W porozumieniu z moimi pp. kolegami wnoszę na odroczenie dzisiejszej rozprawy, ponieważ wiele pozostawiła wątpliwości, upraszam o zarządzenie ponownej exhumacji zwłok, uzupełnienie obdukcji, która dostarczyć może dokładnego opisu uszkodzeń na głowie, potrzebnem by też było poszukiwanie górnej części krtani i przełyku i wyjęcie wnętrzności celem zbadania chemicznego i poszukiwania trucizny, a ze względu na ważność i zawiłość sprawy wnoszę ostatecznie, ażeby zażądano opinii fakultetu medycznego o całej sprawie.

Prok. sprzeciwia się.

Trybunał uchwalił nie odroczyć rozprawy, gdyż trybunał nie upatruje braków i sprzeczności w oględzinach, ani też sprzeczności w orzeczeniu biegłych, exhumacja więc nie jest potrzebną.

Dr. Fechtd. zastrzega zażalenie nieważności i uwiadamia p. przewodniczącego, że obrońcy podzielili się obroną. Referent Pogon. bronić będzie Mojżesza Rittera, dr. Fechtd. Gitlę, Beilę i Chaję Rittera, dr. Kuppel Stochlińskiego.

Następne odczytanie świadectw: Mojżesz Ritter karany był w 70 r. za przekroczenie kradzieży 10. dniowym aresztem, w r. 1876 48 godzinnym aresztem, a w r. 1877 za pobicie 5 dniowym aresztem. Gitla Ritter za przekroczenie nieostrożnego obchodzenia się z ogniem odsiedziała 24. godzinny areszt. Beila i Chaje Ritter nie były dotychczas karane. Marcel Stochliński za obrazę honoru odsiedział 3 dni w areszcie, za gwałt publiczny, w r. 1870 odsiedział 6 tygodni, za pobicie w r. 1877 jeden miesiąc za zbrodnię oszczerstwa, za kradzież w r. 1874 odsiedział trzy miesiące. Był też w śledztwie o zbrodnię zabójstwa. Śledztwo jednak zastanowiono. O Beili Ritter wydała gmina Wysoka, gdzie Beila z swym mężem Neumanem spędziła 7 miodowych tygodni, następujące charakterystyczne świadectwo: „Beila jest taką jak wszystkie tego wyznania.“

Zwierzchność gminy Lutcza wydała o podsądnych następujące zdanie, odczytane przez p. przewodniczącego: „Mojżesz Ritter posiada 12 morgów gruntu, pieniędzy nie ma, żył i utrzymywał rodzinę z roli, był we wsi lubiany, chociaż miał chęć do bitki, był trzeźwy, nic rażącego w nim nie spostrzeżono, żona jego Gitla i córki Beile i Chaje pracowały, pomagały Mojżeszowi w gospodarstwie a zachowanie się ich było nienaganne.

Marceli Stochliński był marnotrawcą, pijakiem, nie wstydził się kradzieży, a przy kartach miał w karczmie zabić jakiegoś chłopa. Co do wieku podsądnych orzekli lekarze sądowi, że Mojżesz i Gitla Ritter przekroczyli już 40 rok życia — córki Chaja i Beile przekroczyły 14 rok, nie można jednak twierdzić, ze przekroczyły już lat 20. (Jak wiadomo nie można podsądnego, który nie skończył lat 20, zasądzić na karę śmierci).

Przew. zapytuje obrońców i prokuratora, czy co do pytań mają stawiać jakie wnioski. Pp. obrońcy nie czynią żadnych wniosków tylko p. prokurator zabiera głos i powiada: „Ponieważ rozprawa okazała, że Franciszka Mnich nie 27. listopada została zamordowaną, zmieniam więc o tyle oskarżenie, że dnia zamordowania oznaczyć nie mogę, proszę też uwzględnić to w pytaniach, że śmierć Franciszki nastąpiła przed lub po pierwszej niedzieli adwentu“. Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Popołudniu trybunał ułoży pytania, które jutro przedłożone zostaną przysięgłym. Cały dzień jutrzejszy przeznaczony na mowę prokuratora i plaidoyer obrońców. W każdym razie nastąpi we czwartek d. 21. bm. résumé, werdykt przysięgłych i wyrok.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 20. grudnia.

* **Termometr** wskazywał zrana 8 stopni mrozu; w południe mamy najpiękniejszą pogodę, która obudza tylko jedno jeszcze pobożne westchnienie, że zachwycającą byłaby sanna, gdyby w ogóle była... Niestety.

* **Teatr polski we Lwowie**. *Czas* podając wiadomość o oddeniu teatru lwowskiego Janowi Dobrzyńskiemu, umieszcza zarazem program, jaki hr. Drohojowski razem z swą ofertą Radzie administracyjnej przedłożył, a w końcu dodaje od siebie uwagę, że ta oferta była tak korzystną dla teatru lwowskiego, jakoteż dla fundacji Skarbkowskiej.

Istotnie co do materjalnych korzyści dla fundacji, to oferta hrabiego Drohojowskiego była ponętniejszą, bo wynosiła, lat 9 wziąwszy, około 14 tysięcy zł. w. a. od ugody przeprowadzonej już przedtem z Dobrzańskim. Ale jeśli pomimo tego Rada administracyjna oddała teatr drugiemu konkurentowi, to jest dowodem, że musiały przeważyć inne względy, dobro teatru polskiego na celu mające. Dobrzański prowadził już przedsiębiorstwo teatru lwowskiego przez lat siedm, i wszyscy mogli osądzić, czy stan teatru za jego zarządu daje rękojmię dobrego teatru na przyszłość. Samo zaś napisanie programu czy mogło dawać tę samą rękojmię? Wszak nic łatwiejszego, jak świetne programy układać, osobliwie łatwo jest to dla tych, co nie znają z praktyki przedsiębiorstwa teatralnego. A nawet ci, co z praktyki je znają, ogłaszają nieraz programy, które są czystą blagą. Już po trzy razy ogłaszano wprowadzenie komitetu artystycznego przy teatrze lwowskim; jeden ani razu się nie zebrał, drugi rozlazł się po jednem czy dwu posiedzeniach, trzeci nawet nie doprowadził do ogłoszenia nazwisk członków. Komitet artystyczny jest tylko możliwy albo w teatrach rządowych, gdzie rząd pokrywa niedobory, albo w takiem stowarzyszeniu artystów, jak w „Theatre Français“, złożonym z samych artystów, będących zarazem i przedsiębiorcami. Ale nigdy nie może istnieć tam, gdzie przedsiębiorca wszystkie straty pokrywać musi, więc nie może stosować się do uchwał komitetu, jeżeli te mu straty sprowadzają.

Zresztą bardzo to piękna jest myśl dawania tantiem od zysku artystom. Ale w takim razie potrzeba, aby artyści przyczyniali się w tej samej mierze i do pokrycia niedoborów, jeśli będą istnieć. A warunku tego żaden artysta by nie przyjął w lwowskim teatrze, gdzie tylu przedsiębiorców poniosło znaczne straty, i gdzie przyobiecywane tantiemy są gruszkami na wierzbie.

Że *Czasowi* podoba się może bardzo układ przyobiecany między lwowskim a krakowskim teatrem, tak zwany kartel, bardzo wierzymy, bo kartel taki jest korzystniejszym dla Krakowa, niż Lwowa, który takiego kartelu nie potrzebuje. Że taką umowę podniesiono w programie jako rzecz wielkiej wagi dla przyszłości sceny polskiej we Lwowie, to świadczy jedynie o nieznajomości spraw teatralnych układającego program.

W końcu nadmienić musimy, że postawione na pierwszem miejscu w programie przyrzeczenie dawania 500 złr. rocznie na konkursową premię sceniczną, nie jest nowością wcale. Przedsiębiorstwo poprzednie Dobrzańskiego dawało 900 złr. rocznie na konkurs imienia hr. Fredry, nie zobowiązawszy się do tego żadną ofertą lub programem.

* **Koncert** panny Anny de Blanc zgromadził wczoraj w teatrze wcale nieliczną publiczność, co w znacznej mierze przypisać należy czasom przedświątecznym. A rzeczywiście szkoda; gry bowiem panny Blanc posłuchać warte. Jako wiolonistka nie wiele ma sobie równych: ton jej wprawdzie niewielki, ale miękki i czysty, technika wyrobiona, śpiew szlachetny i jasność w frazowaniu niezwykła. Gra jej zachwyciła publiczność, która żywymi oklaskami wyraziła jej swoje uznanie.

* **O aresztowaniu** adwokata dr. Luki i przedsiębiorcy budowli Breitera donosi *Dzień Pol*, że przeciwko obydwom wdrożono równocześnie śledztwo wstępne w kierunku zbrodni wymuszenia. Adwokat dr. L. miał, na żądanie p. Breitera, napisać do pewnego pułkownika inżynierji w Przemyślu list takiej treści, że władza wojskowa czuła się zniewoloną przesłać to pismo do sądu krajowego z prośbą o wdrożenie śledztwa. W sobotę zebrała się Izba radna i postanowiła uwięzić pp. L. i B., co też policja niezwłocznie uczyniła.

* **P. Henryk Jarecki**, b. kapelmistrz naszej opery, bawi obecnie w Paryżu, gdzie zwrócił na siebie uwagę świata muzykalnego. Uwertura jego do „Balladyny“ odegrana przez słynną orkiestrę p. Pasdeloup przyjętą została przez znawców nader przychylnie i ma wejść w repertoar koncertów tej orkiestry. Nowy przykład, że *nemo propheta in patria*.

* **Wzorowy warstat tkacki.** Wczoraj oglądaliśmy na kolei pierwszy wzorowy warstat tkacki sprowadzony z Morawii dla tkaczy w Kossowie, których tam jest około 2000. Sprowadzeniem warstatu zajęło się Towarzystwo „Spójnia“, które uzyskało potrzebną na ten cel subwencję od Wydziału krajowego w kwocie 200 zł. Bezpośrednio zaś sprowadzeniem warstatu zajął się p. inżynier Przygodzki; sprowadził też instruktora, który tkaczy kossowskich nauczy obchodzić się z warstatem. Również dowiadujemy się, że według zdjętych planów sprowadzonego okazu, będą podobne warstaty wyrabiane w Drohowyżu.

* **Dr Wenanty Piasecki**, specjalista wodolekarz, ukończywszy budowę swego zakładu wodoleczniczego w podtatrzańskiej stacji klimatycznej Zakopanem, przybył obecnie na zimę do Lwowa, celem oddania się leczeniu chorób ostrych w praktyce prywatnej, lecz też i przewłocznych w urządzonym na ten cel zimowym oddziele hidryatycznym w kąpielach Djanny przy ulicy Słowackiego l. 2.

* **Galicyjska kasa oszczędności**, z powodu rocznego zamknięcia rachunków przestanie przyjmować i zwracać wkładki w sobotę, dnia 23. grudnia b. r. o godzinie 1szej z południa, rozpocznie zaś na nowo swe czynności zwykłym trybem we wtorek, dnia 2. stycznia 1883.

* **Pożar.** Wczoraj rano między 2gą a 3cią godziną, jak to już donosiliśmy, wszczął się pożar w domu parterowym przy ulicy Janowskiej l. 10, i ogarnął dość szybko cały dach, który też i częścią zgorzał a częścią przez straż ogniową rozerwany został. Straży udało się nie bardzo szybko ogień ugasić, lecz nie jej w tem wina tylko magistratu i ojców miasta, którzy mogliby raz już wziąć się do dzieła zaopatrzenia przedmieścia gródeckiego i janowskiego w wodę, na którym oprócz licznej ludności także i kilka większych zakładów jest w ruchu. Przy tym miniaturowym pożarze kilka razy brakło sikawkom wody, tak że musiano chwilami gaszenie przerywać.

* **Mieczysław Chrzanowski**, zastępca dyrektora rachunkowości w Wydziale kraj., znany tłumacz kilkaset sztuk dramatycznych, obywatel wielce szanowany i lubiany, zmarł dziś rano po dłuższej chorobie piersiowej w 42 roku życia, żałowany przez kolegów i znajomych.

* **100-letnia** Julia Serda, wdowa po dyrektorze szkół normalnych, zmarła dnia 17. b. m.

* **Ferje świąteczne.** Jutro z polecenia Rady szkolnej krajowej obchodzić będą wszystkie szkoły ludowe i średnie uroczyście sześćsetletnią rocznicę wstąpienia na tron Habsburgów.

Od jutra też rozpoczynają się w tych szkołach ferje świąteczne.

* **Verwaltungsraci.** Dnia 14. b. m. odbyło się posiedzenie Rady Zawiadowczej kolei Karola Ludwika w Wiedniu, na którem na wakujące ośmnaste miejsce członka Rady wybranym został książę Czartoryski Konstanty, zamiast oczekiwanego wyboru hr. Badeniego Władysława. Wybór rządowy, który, jak się zdaje, usunął kandydaturę hr. Badeniego, z równą stanowczością wraz po wyborze księcia Czartoryskiego objawił się na korzyść hr. Badeniego. Po 24 godzinach nie ulegało już wątpliwości, że ze względu na powiększone czynności kolejowe przez budowę linii Jarosław-Sokal, dziewiętnaste nadkompletne miejsce członka Rady obsadzonem będzie, a dla zajęcia go powołanym zostanie hr. Władysław Badeni. (*Gaz. Krak.*)

* **Powódź dzienników.** Donoszą nam z Krakowa, że posłowie Dzieduszycki i Męciński, widocznie niezadowoleni ani z *Czasu*, ani z *Gazety Krakowskiej* i *Reformy* ani *Nowej Reformy* zamierzają wydawać w [illegible] grodzie czwartę jeszcze pismo codzienne, polityczne — z programem postępowo-konserwatywnym. Jak się ma nazywać nowy ten kolezka — jeszcze niewiadomo.

* **Wypadki.** Do kotła z wrzącą warką wpadł przez własną nieostrożność wyrobnik Dmytro Zahorodny w browarze w Olszyckich starych, w powiecie cieszanowskim.

Cygan Tuczap Stefan Dutczak i kochanka jego Katarzyna Kluczak znalezieni zostali na polach gminy Dżurowa, w powiecie śniatyńskim, w stanie konającym z powodu zmarznięcia. Udzielona nieszczęśliwym szybka pomoc, przywróciła Dutczaka do życia, wobec drugiej ofiary jednak okazała się bezskuteczną.

* **Dary.** Dla wydalonego dyurnisty, chorego od 9 miesięcy a obarczonego 6 dzieci, zostającego bez żadnego utrzymania, złożyli pp.: E. K. M. z Koniuszek 10 złr. (na Gwiazdkę), cenzuranci przy administracji niestałych dochodów miejskich 1 złr. Razem z poprzedniemi 14 złr. 50 ct.

* **Mianowania.** Adjunkt dyrekcji urzędów powiatowych przy sądzie krajowym w Krakowie, Nicefor Marecki, otrzymał tytuł dyrektora tychże urzędów.

Fryderyk Schwarz adjunkt budownictwa rządowego w Galicji mianowany inżynierem przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

* **Muzeum przemysłowe w ratuszu** codziennie od godz. 9. do 1., w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna** otwarte w środę, sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołudnia, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum zakł. nar. im. Ossolińskich** otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. Wstęp bez biletu.

* **Jutro** we czwartek: Św. Tomasza. — Zaczatje Boh.

---

*, **Żółkiew**, 17. grudnia. Wybory do Rady gminnej ukończone. Rezultat wyborów pod każdym względem pomyślny. Na 36 radnych wchodzi w skład przyszłej Rady 21 chrześcian i 15 izraelitów. Do głosowania stanęło ze wszystkich trzech kół wyborczych 569 wyborców, która cyfra pokaźna świadczy o powszechnem zajmowaniu się ogółu na sprawę wyborów. Pierwiastek inteligentny w przyszłej Radzie silnie zastąpiony. Napotykamy w niej bowiem takie nazwiska, jak: przeor ks. Bron. Biernacki, [illegible] pocztmistrz, Żarski, adjunkt sądowy, Niementowski Antoni (ojciec) notarjusz, dr. Tadeusz Niementowski (syn), dr. Muszkat, lekarz, Siarkiewicz, inspektor szkół [illegible] dr. Li[illegible], Aufszauer Leon, Bombach, Cukier Ignacy, izraelici postępowy.

[illegible] będziemy [illegible] przywiązującą, [illegible] antagonizmem [illegible] obywało", [illegible] przyciała m. [illegible] kilku lutory. — [illegible] wziąć. [illegible] ogół pójdzie [illegible] spokojnie. [illegible] swą [illegible] zwykłej

w takich rzązach drabinki ratunkowej — protestów. Lecz da Bóg, sprawdzi się na nim przysłowie: „Die Hunde bellen, und die Karavane geht weiter“.

Prezydjum namiestnictwa naznaczyło dzień 10. stycznia jako termin do uzupełniającego wyboru posła do Izby deputowanych w Radzie państwa z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa Sokal. Termin prawie za pasem, a mimo to z polskiej strony ledwie tu i ówdzie migocą słabe światełka czynności przedwyborczych celem utorowania do tej godności drogi kandydatowi narodowemu, czyto polskiemu, czy ruskiemu, byle tylko prawemu ziomkowi, podczas gdy partja świętojurska już znaczną część gmin obrobiła na stronę swego kandydata. Dotąd prawie nic nie zrobiono; w nadchodzące święta Bożego Narodzenia będziemy się rozprawiali, hołdując narodowemu zwyczajowi, ze szczupakami, kutią i pirogami, a tak bezczynność, safandulstwo nasze, rodzaj wiary muzułmańskiej, która z założonemi rękami wyczekuje wypadków zdając wszystko na łaskę losu, będzie przyczyną, że się na dudka damy wystrychnąć. *Eventus magister* . . . . . . !

— **We Wiedniu** zmarł przed kilku dniami nagle adwokat dr. Standinger na uczcie u prezydenta miasta w chwili, kiedy wznoszono toast na cześć gospodarza. Liczył przeszło 70 lat.

Doktor medycyny Ramhafter, liczący lat 34, stanu wolnego, odebrał sobie życie, będąc skompromitowany przez szajkę urwiszów, którzy grożąc mu rozgłoszeniem trybu jego życia, chcieli wymódz na nim bogaty okup. Policja aresztowała ich.

— **Sprawcy morderstwa** w parku Feniksa w Dublinie, popełnionego na sekretarzu stanu Burkem, już są w rękach sprawiedliwości.

W Galway powieszono trzech sprawców morderstwa popełnionego na rodzinie Joyse.

— **Z Petersburga.** Rektor petersburgskiego uniwersytetu A. N. Beketow, z powodu najnowszych rozruchów studentów w Petersburgu, został przez cara Aleksandra III. usunięty z posady a na jego miejsce mianowany profesor Jansohn, z rodu Niemiec.

— **Kocie głowy** Nosiły już panie nasze na pięknych kapelusikach swoich znaczne partje ogrodów botanicznych i skrzydlatego świata, począwszy od kolibrów, a skończywszy na mewach i kaczkach. Według doniesień paryzkich, przychodzi teraz kolej na... koty!

Modniarki paryzkie z bezwstydnem okrucieństwem mordują młode kocięta, każą je wypychać i głowy ich zamieszczają następnie jako ozdoby na kapeluszach.

Jakiś dowcipniś twierdzi, iż w wielu razach kocia głowa u kapelusza będzie przestrogą, przypominającą, iż nieraz „rączka co ściska — ma koci pazurek...“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń, d. 18. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 297, węgierskich 1791, niemieckich 681, razem 2679 sztuk wołów.

Płacono galic. stajenne 54 do 55 złr., cężkie 56 do 60 złr.

Węgierskie st. jenne 54 do 58 i 60 złr., osobliwe 62 do 63 i 64 złr.

Niemieckie 56 do 58 i 61 złr.

W. Amirowicz & K. Schels

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— „Podręcznik medycyny sądowej“ p. dr. Longina Feigla, docenta uniw. lwow. i lek. sądowego. Lwów. 1883. Nakładem autora. Druk. Związkowa. (Form. XII. 450 str. z 7 rycinami).

Dzieło to wypełnia dotkliwy brak w literaturze polskiej, której niedostawało treściwego a dokładnego podręcznika z medycyny sądowej. Potrzebę takiego dziełka uczuwali dotychczas nietylko uczniowie wydziału lekarskiego i prawniczego, lecz głównie lekarze sądowi, zwłaszcza na prowincji, jak niemniej i prawnicy, tak sędziowie jak i obrońcy prawni. — Spodziewamy się zatem, iż dziełko, opracowujące zwięźle lubo bardzo dokładnie tę naukę, zostanie z radością powitanem przez interesowanych i nie braknie w ręku żadnego lekarza, prawnika, jakoteż i w bibliotece żadnego sądu karnego w Galicji, a nawet dla obszerniejszej publiczności, zwłaszcza zaś dla sędziów przysięgłych znajdzie się w niej wiele pouczających i interesownych kwestyj. W dziele tem uwzględnił autor głównie prawodawstwo austrjackie, niemniej jednak powinno ono znaleść pokup i w Królestwie i w Wielk. ks. Poznańskiem, gdyż nauka ta da się z łatwością zastosować do drobnych odmian w odnośnych ustawach, nie tracąc na swej wartości.

Format XII. okazały, papier i druk piękne, 7 rycin objaśniających treść, nadto zaś cena jak na dzieło naukowe przystępna, podnoszą wartość tego dziełka, o którem oczekujemy jak najkorzystniejszej krytyki naukowej.

— Władysława Syrokomli „Gawędy“ wyszły w zbiorowem wydaniu w Bibliotece Mrówki, nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie. Jest to kompletny zbiór gawęd mniejszych tych najczystszych pereł niezrównanego talentu śpiewaka z nad Wilji i Niemna. Gdyby Syrokomla nic więcej nie napisał tylko te gawędy już by zasłużył sobie na nieśmiertelne imię. Tyle tam serdecznego ciepła, tyle poczciwej myśli, tyle werwy, taka prawda, taka wyborna charakterystyka typów szlacheckich, a taki wdzięk poetyczny, że utwory te zaliczyć należy do najcelniejszych literatury polskiej. Pisano już wiele o Syrokomli, ocenę jego talentu podejmowały tak znakomite pióra jak J. I. Kraszewski, Tyczyński, Spasowicz, obok wielu innych, a jednak z tem wszystkiem Syrokomla nie został dotąd jak należy oceniony. Pisma jego nigdy się nie zestarzeją i w miarę szerzenia się oświaty będą się popularyzowały coraz bardziej, są zrozumiałe dla wszystkich, bo też niema poety, któryby pisał tak presto, bez żadnego wymuszenia, bez żadnej napuszystości stylu, wprost z serca na papier. Spodziewamy się, że „Gawędy“ znajdą się pod każdą strzechą i staną się przyjemną a pożyteczną rozrywką dla wszystkich, mówimy pożyteczną bo taka z nich wieje poczciwość, a tak chwytają za serce, że po odczytaniu ich człowiek czuje się lepszym. Wydanie jest bardzo tanie.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

National Ztg. donosi, że Giers ofiarował Niemcom za zerwanie sojuszu z Austrją 10 prc. obniżkę cel moskiewskich. Bismark targuje się jeszcze.

* * *

Do katolickiej *Germanii* donoszą z Rzymu, że Moskwa ustąpiła we wszystkich punktach dotyczących wewnętrznego zarządu kościoła, obsady biskupów i proboszczów. Sprawy zaś polskiej i języka polskiego wcale nie poruszano.

* * *

Wiedeń d. 20. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o prowizorium podatkowem na pierwszy kwartał r. 1883.

Berlin d. 20. grudnia. Pruska Izba posłów odroczyła się do 10. stycznia.

Rzym d. 20. grudnia. W Izbie posłów toczyła się wczoraj dalej rozprawa nad przysięgą poselską. Przeciw niej zabierało głos kilku posłów, między tymi Cairoli, oświadczając, że nie myśli jednak przeto przejść do skrajnej lewicy. Poczem zamknięto posiedzenie. Rozdano projekt ustawy, ułożony przez skrajną lewicę, względem zniesienia przysięgi poselskiej.

Paryż d. 20. grudnia. Zaprzeczają, jakoby Gambetta miał się tak źle, jak rozgłoszono. Chory jest na lekkie zapalenie jelit, które wymaga tylko parę dni zupełnego spokoju i ścisłej dyety.

Paryż dnia 20. grudnia. Według *Telegrafu* wniesie rząd wkrótce o 800.000 franków na misję p. Brazzy nad rzeką Kongo. Brazza ma wyruszyć natychmiast biorąc z sobą tylko 10 ludzi. Także o kredyt na wyprawę do Tonkinu wniesie rząd jeszcze przed ferjami.

Z powodu zaburzeń studenckich została akademia w Tuluzie narazie zamkniętą.

Paryż d. 20. grudnia. Rada jeneralna departamentu Sekwany wynurzyła życzenie, aby rząd z całą usilnością starał się o nową kolej przez Alpy, a to popod górę Simplon, żeby tym sposobem zapobiedz wyparciu płodów przemysłu francuskiego we Włoszech przez Niemców. Kilku posłów postanowiło wnieść projekt ustawy o kolei Simplońskiej.

Komisja budżetowa Izby posłów uchwaliła przyzwolić 23 mil. fr. na utrzymanie wojska w Tunetanii, uchwałę zaś co do reszty 8 mil. fr. (na fortyfikacje, koszary i gościńce) odroczyła.

Przyjechali d. 20. grudnia 1882.

Hotel ŻORŻA: D. br. Kapri z Bukowiny. B. Komarnicki z Pobocza.

Hotel EUROPEJSKI: W. Silkiewicz z Tarnopola. Dr. Herschman, J. Zwelwer i A. Berkowitz z Wiednia.

Hotel LANGA: P. Sokulski z Moskwy. K. Firganek z Sokala.

Hotel ANGIELSKI: A. Rylski z Orelca. W. Gołębski z Pawłosiowa. F. Bieliński z Dobrucowa. W. hr. Rey z Psar.

Hotel WARSZAWSKI: A. Romański z Łuki. A. Rodecki z Żurawy-Olpiny. W. Madejewski z Podhorodyszcza.

Teatr hr. Skarbka.

We Środę dnia 20 Grudnia 1882.

Na dochód domu pracy Towarzystwa Miłosierdzia.

Między 1. a 2. aktem wystąpi z grzeczności pani

ANNA de BLANC,

nadworna wiolenistka J.K.Mości Króla Belgijskiego

VERBUM NOBILE

opera w 1 akcie, słowa J. Chęcińskiego, muzyka St. Moniuszki.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczów o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg omnibusowy.

Lwów, z Izby handlowej, 20. grudnia 1882.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	289	50	293	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	162	75	166	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	298	—	303	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	247	—	252	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	70	98	70
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	91	—
„ „ „ 5 „ okresowe	97	70	98	70
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	-	87	50
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100	50	101	60
„ „ „ 5 „ w. a.	96	75	98	—
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	25	101	50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100	50	102	-
„ „ „ „ „ 5 „	93	50	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc, los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacjne galic. 5 prc. m. k.	97	40	98	50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	100	75	102	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	19		21	—
„ Stanisławowa	23	50	25	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	54	5	64
Dukat cesarski	5	55	5	65
Napoleondor	9	44	9	54
Półimperjał rosyjski	9	73	9	83
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	15	1	17
100 marek niemieckich	58	35	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 19. grudnia 1882.

godzina 1 minut 45 po południu:

Losy kredyt.	174.—	Węg. akcje kr.	269.25
Anglo.-austr.	114.25	Unionsbank	108.40
Kolej Kr. Lud.	290.—	Nordbahn	265.75
Kolej Połud.	135.—	Kolej Alföld.	163.—
Kolej Elżbiety	207.50	Kolej lw.-czern.	164.—
Węg. Nordostb.	157.—	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	93.50	Węg. kolej zach.	—.—
Kolej siedmiogr.	108.—	Losy tureckie	—.—
Renta węg. 6%	118.—	Bankverein	103.80
Ros. rubel pap.	1.15.50	Losy węgier.	112.50
Galic. indemn.	97.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, dnia 20. grudnia

godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	280.20	Anglo-austrj.	114.50
Kolej Kar. Lud.	290.75	Kolej Połudn.	135.25
Unionsbank	109.—	Napoleondor	9.49
Rosyjs. bankn.	1.15¼	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 19. grudnia

godzina 5 minut 35 po południu

Rosyjs. bank.	197.50	Akcje kredyt.	477.50
Lombardy	232.50	Galicyjskie	124.10
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.50

Każdy chcący nabyć

na gwiazdkę

dziełka tanio i doborowej treści, powinien przeczytać wydany przez księgarnię **J. M Himmelblaua** w Krakowie przewodnik dla kupujących podarki p. t. „Wydawnictwa dla dzieci i młodzieży“, który wspomniana firma na żądanie darmo i franko wysyła.

Najlepszy przyszłoroczny kalendarz na wzór znanego warszawsk. Ungra p. t.

KALENDARZ JUBILEUSZOWY

opatrzony licznemi drzeworytami, portretami i planem — zawierający obok wszelkich potrzebnych informacyj spis posłów do Rady państwa i sejmu, Reprezentacje powiatowe etc., zajmujące artykuły o jubileuszu w Częstochowie, Jan III Sobieski i jego rodzina z portretem według spółczesnego obrazu, restauracja zamku krak., Olesko etc.; życiorys Młockiego z portretem etc.; nowy gmach uniwersytecki z ryciną.

Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* otrzymują powyższy kalendarz franko za nadesłaniem należytości 50 ct. do wydawcy J. M. Himmelblaua w Krakowie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się PROSPEKT „RÓŻOWEGO DOMINA“, tygodnika satyryczno-humorystycznego, wychodzącego z dodatkiem polityczno-społeczno-literackim i powieściowym.

Balsam
na nagniotki
niezawodny i radykalny środek do usunięcia tychże w jak najkrótszym czasie
Skład główny w aptece
JULIUSZA NAHLIKA
we Lwowie ul. Halicka 5.
Cena z dokładnym sposobem użycia 80 ct. Na prowincję z opakowaniem 90 ct.
4103 1—12

G. Millesich w Tryeście.
wysyła w paczkach po 4³/₄ kilo za pobraniem pocztowem franco z cłem i frachtem.

		za kilo
Kawę	Ceylon, natu.	od zł. 1.70 do 1.80
„	perłową praw.	„ „ 1.85 „ 1.95
„	„ II. wyb.	„ 1.60 „ 1.70
„	Cuba, grubo.ziar.	„ 1.65 „ 1.75
„	Jawa natur.	„ 1.35 „ 1.45
„	„ złotą	„ 1.45 „ 1.55
„	Santos wyborną	„ 1.20 „ 1.25
„	Rio „	„ 1.15 „ 1.20

Cytryny 40 — 45 sztuk, lub **pomarańcze** 30—35 sztuk w koszykach o 5 kilo, złr. 1.80.
Kasztany najpiękn. 5 kilo zł. 1.80.
Dokładne cenniki o korzeniach, rodzynkach, migdałach, szafranie, czekoladzie, oliwie, ryżu, rybach morskich, świeżych owocach, jarzynach i różnych delikatesach gratis i franco. 3651 1—3

Wachlarze-Occasion
3508 **pyszne podarki** 1—2
na Gwiazdkę i Nowy Rok!
Fabryka wachlarzy
we WIEDNIU, VI. Nelkengasse, 4.
Montowania i reperacje najtaniej.

Do praktyki kupieckiej
poszukuje się miejsca dla 2 uczni w wieku 15 lat, w handlu katolickim jakimkolwiek. Warunki przyjęcia uprasza się P. T. kupców nadesłać pod adresem P. W. poste rest. Dolina. 4143 1—3

Stary
Zieleniak
łagodny.
Karol Ballaban
we Lwowie
poleca
w oryginalnych
butelkach
po 80 centów.

NIEZAWODNY PŁYN
na ODGNIOTKI
wyrobu
E. Radlera
aptekarza „pod Złotą Głową“
W KRAKOWIE.
Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno l b dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.
Cena 50 centów.

Nakładem **MAURYCEGO ORGELBRANDA**
w WARSZAWIE
naprzeciw posągu Kopernika. FILJA przy ul. Senatorskiej Nr. 22. wyszła
Kuchnia Wzorowa
Przepisy praktyczne
przyrządzania wszelkich potraw wykwintnych i skromnych, między niemi wiele nowych; różnych mięsiw, wędlin, chleba, ciast zwykłych i wielkanocnych, lukrów, soków, konfiteur, konserw, lodów, galaret, kremów, sorbetu i ponczu.
Poprzedzone
układem obiadów na wszystkie dni roku, śniadań i wieczerzy, ubraniem stołów, doborem napojów, pokarmom odpowiednich i wielu praktycznemi wskazówkami.
Ułożyła doświadczona gospodyni.
Cena bez oprawy zł. 1.50, w oprawie kartonowanej, grzbiet z płótna angielskiego 1 zł. 90 ct



Życie i zdrowie nasze w znacznej części od pokarmów, a często w zupełności od nich zawisło. Prawd tych dowodzić nie ma potrzeby. Ale czem i jak się karmić, nie każdemu dano wiedzieć. U nas do wychowania domowego rzadko wchodzi nauka kucharstwa, a sługi nasze, jakie są, wszystkim wiadomo. W pomoc tym niedostatkom przychodzą książki kucharskie mniej lub więcej praktyczne.

Wydana obecnie **kuchnia wzorowa** odznacza się nietylko wskazówką dyspozycji (jednej z najtrudniejszych łamigłówek gospodyń) obiadów, śniadań i kolacyj, lecz „sposobami wypróbowanemi przyrządzania wszystkiego, co w obręb kuchni wchodzi.“ Do wielkich zalet „kuchni wzorowej“ należy zwięzłość i jasność w wykładzie, oraz gdzie potrzeba wymaga proporcja do ilości osób.

W KUCHNI WZOROWEJ przyjęto za zasadę jednę i tę samą potrawę podawać w sposobach najwięcej do smaku naszego zastosowanych, niezamącając wyboru i niepożytecznego błądzenia często kosztownego. Oszczędność bez uszczerbku dobroci i smaku miano wszędzie na uwadze. Nadto książka niniejsza mieści w sobie (jak tytuł wymienia) wszelakie sposoby pieczenia ciast domowych i przyrządzania konfitur, przez co usuwa potrzebę oddzielnych książek przedmiotom tym poświęconych. Słowem, KUCHNIA WZOROWA godną jest znajdować się w każdym domu nawet w rękach najwięcej doświadczonych gospodyń; znajdą tam dla siebie wiele nowych, dobrych i pożytecznych rzeczy. 1—3

Z powodu budowy kolei Stanisławów-Husiatyn będą Monasterzyska centralnym punktem ruchu handlowego Potrzebnym będzie zatem dobry browar duży, albowiem miejscowy mały nie wystarczy.
Poszukuje się kontrahentów na pobudowanie nowego browaru.
Zarząd dóbr w Monasterzyskach.

Zmiana pomieszkania.
KANCELARJA
adwokata
dr. Majewskiego
znajduje się obecnie w kamienicy Wgo Łodyńskiego, przy **placu Halickim** pod **l. 14**, II piętro.

MIESZKANIA
zaraz do najęcia
w domach pod l. 10 i 14
przy ulicy Krasickich:
Na I. piętrze 4 pokoje,
na parterze 4 pokoje,
na parterze 3 pokoje,
ze strychem, kuchnią, spiżarnią, piwnicą i przedpokojem,
od Nowego roku 1883:
Parterowe mieszkanie o 3 pokojach,
Mieszkanie na II. piętrze o 4 pokojach,
z kuchnią, spiżarnią, piwnicą i strychem.
Wiadomość u właściciela na I. ptr. l. 14.

Zateckie sadzonki chmielowe
(korzonki roślinne)
z najlepszego położenia z Saaz dostarczam najstaranniej, a to:
1000 sztuk **sortowanych najlepszej jakości wczesny chmiel**, z których każda sztuka kiełkuje, z opakowaniem 12 zł.
1000 sztuk wyborowych, zupełnie zdrowych, towar targowy z opakowaniem, 10 zł.
1000 sztuk zwykłego towaru 8 zł
1000 sztuk późnego chmielu, w ciężkim i plennym gatunku, lecz produktu grubszego, z opakowaniem 15 zł.
dalej 1000 sztuk jednorocznych roślin, które już w pierwszym roku owoce wydają i w miesiącu lutym i marcu wysłane być mogą, z opakowaniem 3 zł.
Tym P. T. gospodarzom, którzy dotąd chmielu nie uprawiali, mogę dostarczyć wskazówki (po 30letniem doświadczeniu) za cenę 1 zł.
Wysyłka roślin rozpoczyna się w połowie kwietnia.
A. HANSLIK JUN.
handel komisowy chmielu i sadzonek chmielowych w mieście
Saaz w Czechach.
3645 1—15

Poleca się szczerze!
rzadka dziś książeczka pod tytułem
Wielka Tajemnica Wieków,
czyli
Widzenie drugiego świata za życia.
Do nabycia u p. Z. Śliwińskiego we Lwowie, ulica Kalecza Nr. 2.
Cena 1 egzemplarza 1 zł.
4203 1—3

Założona r. 1679.
Ces. król. austr. dostawca nadworny.
Król. belgijski dostawca dworu.
Król. niderland dostawca dworu.
WYNAND FOCKINK
AMSTERDAM.
FABRYKA
przednich
holenderskich
LIKIERÓW
Skład fabryczny:
we **WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.**
Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych.



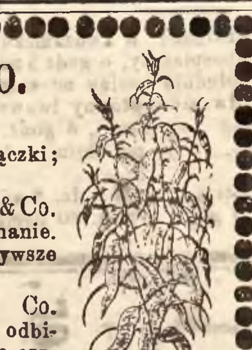
Wyborne zegarki najtaniej w składzie zegarów od 32 lat znanym, firmy
M. HERZ,
fabrykanta zegarków,
we Wiedniu, Stefansplatz nr. 6.
Listy uznania wieloletnych odbiorców publikuje się w poprzedniem ogłoszeniu.
Cenniki gratis i franco. II 366 8—12

CHIŃSKIE SREBRA
w najlepszym gatunku
ze słynnej fabryki
ED. LACKNERA w WIEDNIU,
i jedynego dostawcy dla wszystkich restauracyj kolejowych, c. k. uprz. kolei państwowej, c. k. upr. węgiersko-galicyjskiej kolei, c. k. uprz. północno zachodniej kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko-zachodniej kolei itd. 4195 1—3
poleca i sprzedaje **po cenach fabrycznych**
Karol Völker
jubiler i złotnik *we* ***Lwowie,*** Rynek **l. 3.**

Na święta!
poleca
Handel towarów korzennych i delikatesów
PAWŁA GORSKIEGO
we Lwowie, plac Marjacki, l. 8,
począwszy od **dnia 21. grudnia**, sprzedawać będzie, a to **jak najtaniej**
ŻYWE RYBY
w największym wyborze
niemniej różne towary w zakres handlu wchodzące, wysyłam odwrotną pocztą za zaliczką pocztową. — Z poważaniem
PAWEŁ GORSKI
we Lwowie, plac Marjacki, 8.

litografowane
Bilety wizytowe · **i szybkoprasowe**
Na Gwiazdkę i Nowy Rok!
Najnowsze i najgustowniejsze
Wyroby galanteryjne
z bronzu, drzewa oliwkowego, pliszu i skóry,
oraz
papiery listowe de fantaisie
z najmodniejszemi emblemami, dewizami i t. p,
poleca
Seyfarth & Dydyński
Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych,
we Lwowie, przy placu Marjackim.
Zamówienia zamiejscowe wysyłamy odwrotną pocztą.

MATICO GRIMAULT et Co.
Aptekarza w Paryżu.



Skutki tego lekarstwa są niezawodne przy leczeniu rzeżączki; zazwyczaj ono bywa pod dwoma kształtami.
1. SZPRYCOWANIE z MATICO GRIMAULT & Co. w przeciągu lat kilku zyskało sobie powszechne uznanie. W bardzo krótkim czasie ulecza zupełnie najuporczywsze rzeżączki.
2. KAPSUŁKI z MATICO GRIMAULT & Co. nie utrudzają żołądka, nie sprawiają ani nudności, ani odbijania się, nie udzielają odrażającej woni urynie, jak to czynią wszystkie kapsułki z płynnej kopaiwy.
We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Ruckera, Beisera i Nahlika. 3461 1—14

W. GRABIŃSKI
zegarmistrz,
przy ul. Halickiej, l. 18, we Lwowie,
poleca swój założony w roku 1823
Magazyn zegarków genewskich,
zegarów ściennych,
podróżnych, regulatorów, budzików, zegarów kominkowych, marmurowych i bronzowych (cuivre polie) oraz jedyny na Galicję Skład zegarków fabryki
Patek Philippe i Spł. w Genewie.
Zamówienia z prowincji, oraz naprawy uskutecznia z największą dokładnością i gwarancją. 4182 1—3

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.
Szpilek, pierścionków bukietowych. · Obrączek ślubnych.
Podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok!
J. Dąbrowski
PRZEDTEM
J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,
„DAWNIEJ W. PENTHER“
prócz ZEGARKÓW i ZEGARÓW z najsłynniejszych fabryk, **otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.**
Szczególnie zwraca się uwagę na **ZŁOTE ZEGARKI fabryki genewskiej L. W. GOSTKOWSKIEGO**, jakoteż **wyprawy weselne ze srebra**, na 6 i 12 osób w szkatułkach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.
Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

L. 1979.
Ogłoszenie.
Administracja fundacji hr Skarbka sprzedaje w rewirze Oparskim ***340 dębów materjałowych.*** Jako cenę wywołania postanawia się 3.000 złr. i 3 prc. dla służby leśnej. — Oferty należycie opieczętowane i zawierające wadjum 300 złr. wniesione być mają **najdalej do 6. stycznia 1883** do centralnej administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie (gmach teatralny nr. 28).
Bliższe warunki licytacji przejrzeć można w Administracji centralnej lub inspicjencji dóbr w Oparach. 4206 1—3
We Lwowie dnia 19. grudnia 1882.

A. LEGADE
we Lwowie przy placu Marjackim l. 8.
poleca swój znacznie zaopatrzony
Magazyn
Zegarków genewskich i Zegarów
oraz wielki wybór
Maszyn grających najnowsze utwory muzyczne

O. T. WINCKLER
we Lwowie w domu Narodnym,
poleca:
Kawę zieloną, bardzo aromatyczną, w pełnem ziarnie.
Porto cabello Nr. I. 80 ct. II. 90 ct. III. 1 złr. za pół kilo.
Cuba Nr. 0 75 ct.
Jawę żółtą dużą silnie aromatyczną Nr. 0 75 ct. I. 80 ct. II. 90 ct. III 1 złr.
Jawa brunatna za pół kilo 1 złr. 13 ct
Mocca prawdziwa arabska za pół kilo 1 zł. 5 ct.
Perłowa zielona najlepsza za pół kilo 1 zł. 5 ct.
„ *żółta* bardzo dobra za pół kilo 85 ct.
Herbatę czarną mocno *aromatyczną* i dobrze naciągającą, mianowicie:
Congo nr. 0 zł. 1 50, nr. I. zł. 1.75, nr. II. zł. 2.25, nr. III. zł. 3.25, nr. IV. zł. 4 25 za pół kilo.
Souchong nr. I. zł. 2.25, nr II. zł. 2.75, nr. III. zł. 3.25, nr. IV. zł. 2.25.
Pecco nr. VI zł. 3 25, nr. VII. zł. 4 25, nr. VIII. 5 25 za pół kilo.
Proch herbaciany własnego wysiewu zł. 1 50 za pół kilo.
Rum najlepszy Jamajka ¹/₁ butelka nr. IV. 2.25, nr. III. zł. 1.50, nr. II. zł. 1.20, nr. I 1 zł.
Cognac prawdziwy francuski kuracyjny 24-letni zł. 4, 10 letni zł. 2, 2 letni zł. 1.50 za butelkę
Porter prawdziwy angielski ¹/₁ but. 60 ct, ¹/₂ but. 40 ct.
Sok malinowy naturalny ct. 80 za pół kilo.
Porter prawdziwy angielski lepszy niż Hoffa piwo słodowe ¹/₁ but. ct. 60, ¹/₂ butelki 40 ct.
Również poleca: wszelkie gatunki najlepszych naturalnych **win stołowych i deserowych**, wszelkie gatunki **owoców południowych, suszonych i świeżych, marynaty, delikatesy i korzenie po najtańszych cenach.** 4135 1—3

Krochmal połyskujący własnego wyrobu, uznany jako najlepszy. Kto raz mój krochmal spróbował, żadnego innego krochmalu połyskującego nie będzie używał.—Przy większym odbiorze udzielam rabat.

Nowo otwarty we Lwowie, ul. Teatralna, l. 7,
(vis-a-vis Katedry)
Główny skład wyrobów
z fabryk i dóbr
JEks. Alfreda hr. Potockiego
poleca z fabryki Łańcuckiej
likiery, rozolisy, kontuszówkę, rum i spirytus rektyfikowany we flaszkach, tudzież: wódkę kolońską, lewandową, Cedratto i Portugal, we flaszkach, flakonach i flakonikach, również
drożdże prasowane,
z fabryki Hłbowickiej
po najumiarkowańszych cenach.
4164 1—3



PIGUŁKI BLANCARDA
używają się przeciw
chorobom skrofulicznym,
niedokrwistości,
słabemu rozwojowi organizmu, etc.
Wymagać należy podpis wynalazcy jak obok znajdujący się u spodu na etykiecie zielonej
Wistrzegać się fałszerstw i naśladownictwa.
223



Loterja tryesteńskiej wystawy.
1000 wygranych wartości zł. 213.550. · **Los 50 ct.** · *1000 wygranych wartości zł. 213 550.*
1. Główna wygrana w gotówce 50000 złr. lub 8.800 dukatów.
2. Główna wygrana w gotówce 20000 złr. lub 3 500 dukatów.
3. Główna wygrana w gotówce 10000 złr. lub 1.750 dukatów.
4. **Główna wygrana naszyjnik i zausznice z brylantami wartości 10.000 zł.**
Cztery wygrane: Kosztowności złote z brylantami i perłami wartości po 5000 zł.
Pięć wygranych: rozmaite przedmioty do ozdoby wartości po 3000 zł.
987 wygranych po 1000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25 zł.
Ciągnienie d. 5. stycznia 1883.
Cena losu 50 centów.
Zamówienia z dołączeniem 15 ct. na wydatki portoriów należy adresować do:
Lotterie-Abtheilung der Triester-Austellung
Piazza Grande Nr. 2, w Tryeście 3681 1—?
O przyjęcie losów do sprzedaży należy się udawać bezzwłocznie pod powyższym adresem.
Losy są do nabycia we LWOWIE w gal. Rustykalnym banku kredytowym, tudzież w Zakładzie kredytowym ziemskim dla Galicji i Bukowiny.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,
jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.
Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestjom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól
jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania ościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapuchnięciach i wrzodach **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. **Tylko prawdziwa**, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. **w Bergen** (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u A Moll c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.
Składy we Lwowie: J. Beiser apt., F. W Królikowski, Zg. Rucker ap., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz J. Hanke. w *Białej*: A. Reichert, spadk., Erich Keler apt.; w *Brodach*: M. Kulaka i E. Liszka apt.; w *Buczaczu*: L. Neumann; w *Czerniowcach*: Ignacy Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt.; w *Drohobyczu*: Dobrzyniecki apt.; w *Glinianach*: A. Helm apt., w *Gurahumora*: A. Botezat apt, w *Haliczu*: A. Gottsonner apt., w *Husiatynie* W. Czerski ap., w *Jarosławiu*: J. Bohm i L. Wisłocki apt.; w *Krakowie* F. Sobierajski i W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Łańcucie* A. Müller apt.; w *Mielcu*: A. Pawlikowski apt; w *Nowym Sączu*: B. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przeworsku*: Switalski apt.; w *Przemyślu*: F. Nahlik, F. Gajdeczka; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt.; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt.; w *Stryju*: J. Zgórski apt.; w *Szczakowy*: Rappaport; w *Tarnopolu*: E. Frantz, H. Kahane apt., F. Jamrogiewicz apt., A. Morawetz spadk.; w *Tarnowie*: W. T. A. Wielogórski, W. Müldner & Comp., F. Leszczyński w *Wadowicach*: Ig. Brosig. w *Zbarażu*: N Süssermann; w *Żydaczowie*: M. Bardasz apt.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. · Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. · Z drukarni „Gazety Narodowej“